

Strefa

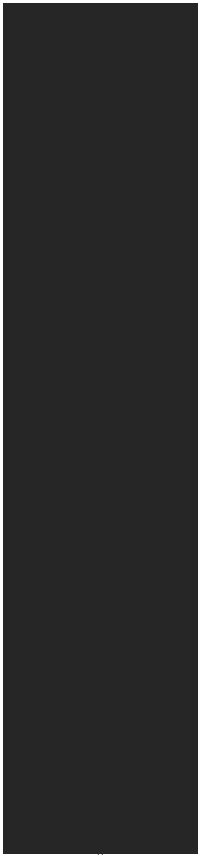
MAGAZYN KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

PAŹDZIERNIK/LISTOPAD 2013

ISSN 1644-5163

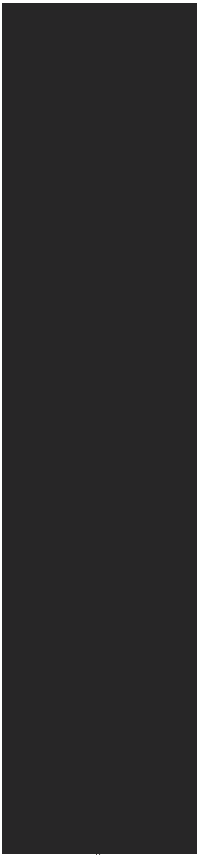
KATOWICE POTRZEBUJĄ SZYMANOWSKIEGO

ROZMOWA Z PROF. JOANNĄ
DOMAŃSKĄ, PREZESEM
TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO
IM. KAROLA SZYMANOWSKIEGO



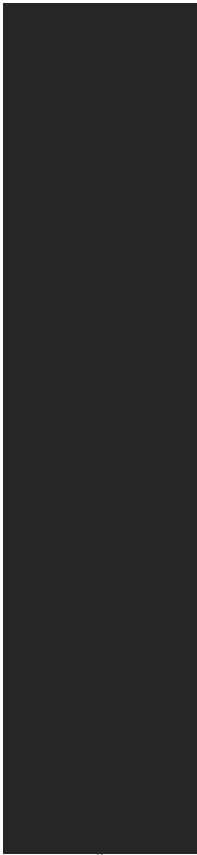
STREFY DO 2026 ROKU

50. KONFERENCJA SPECJALNYCH
STREF EKONOMICZNYCH



TOOLEX JUŻ REKORDOWY

O PLANACH ROZWOJU, NOWOŚCIACH
I MOŻLIWOŚCIACH
WYSTAWIENNICZYCH TARGÓW
TOOLEX ROZMAWIAMY Z AGNIESZKĄ
CIEŚLIK, DYREKTOREM TEGOROCZNEJ,
6. JUŻ EDYCJIEJ IMPREZY



„BIZNES (NAPRAWDĘ) LUBI ŻORY”

ROZMOWA Z WALDEMAREM SOCHĄ,
PREZYDENTEM ŻOR

8-13

Katowice potrzebują Szymanowskiego

Rozmowa z prof. Joanną Domańską, prezes Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego

50. Konferencja Specjalnych
Stref Ekonomicznych

Strefy do
2026 roku



14-15



20 lat ISOVER
Polska

Czarny Koń
sektora
budowlanego

16-19

Toolex już
rekordowy

O planach
rozwoju,
nowościach
i możliwościach
wystawienniczych
targów TOOLEX
rozmawiamy
z Agnieszką
Cieślak,
dyrektorem
tegorocznej,
6. już edycji
tej imprezy



20-23

Felieton Tomka Muchy

Ustawa wylała
sport z kąpielą



24-26

„BIZNES
(NAPRAWDĘ)
LUBI ŻORY”

Rozmowa z Waldemarem Sochą,
prezydentem Żor

30-32

NOWA
SIEDZIBA
JESZCZE
W TYM ROKU

3 pytania do Andrzeja
Zabieglińskiego,
wiceprezesa KSSE

33

COACHING
CIĄGLE
MODNY
I POTRZEBNY

Strefa umiejętności

34-35

NADEJDĄ
DOBRE
CZASY

Rozmowa z Magdaleną Kopytiuk,
malarką

36-38

EDYTORIAL

Drodzy Czytelnicy!

Im człowiek starszy, tym mniej rzeczy jest go w stanie zaskoczyć. Tym razem „Strefa”, którą trzymacie w ręku, może okazać się lekturą nie lada zaskakującą. Odpowiadamy chociażby na pytanie, co wspólnego może mieć z naszym regionem Karol Szymanowski, kompozytor urodzony na Ukrainie, a kojarzony głównie z Zakopanem. Wyjaśniamy, jak władze miejskie mogą pozyskać nową siedzibę muzeum bez większych nakładów finansowych. Opisuemy także sukces firmy produkującej materiały budowlane, która mimo kryzysu branży, nieprzerwanie od 20 lat dynamicznie się rozwija. To jedynie część pozytywnie zaskakujących publikacji na łamach bieżącego wydania.

Zapraszam do lektury!

Redaktor prowadzący
Wojciech Leśny

KATOWICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA SA
Prezes Zarządu: Piotr Wojaczek
Wiceprezes, Zastępca Prezesa: Andrzej Pasek
Biuro Zarządu: 40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (32) 251-07-36, 251-09-58, 785-70-68,
785-70-69, fax: (32) 251-37-66
e-mail: ksse@ksse.com.pl, www.ksse.com.pl

PODSTREFA TYSKA
Wiceprezes: Ewa Stachura-Pordzik
43-100 Tychy, ul. Fabryczna 2
tel. (32) 217-50-42, fax: (32) 329-12-20
e-mail: tychy@ksse.com.pl

PRODUKCJA: Media Meritum / www.mediameritum.com
Redaktor Prowadzący: Wojciech Leśny – wojciech.lesny@mediameritum.com / **Dyrektor Artystyczny:** Emil Kłosowski – emil.klosowski@mediameritum.com
Redakcja: Jolanta Miśków, Marta Sowińska-Kłosowska / **Skład:** Paweł Przygodziński / **DRUK:** Epigraf s.c. / epigraf@epigraf.com.pl / www.epigraf.com.pl

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania, skracania oraz opatrywania własnymi tytułami. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

PODSTREFA GLIWICKA
Wiceprezes: Jerzy Łoik
44-100 Gliwice, ul. S. Wyszyńskiego 11/307
tel. (32) 231-89-10, 331-34-05
e-mail: gliwice@ksse.com.pl

PODSTREFA SOSNOWIECKO-DĄBROWSKA
Wiceprezes: Mirosław Bubel
41-200 Sosnowiec, ul. Modrzejowska 32B
(wejście od ul. Małachowskiego)
tel. (32) 292-01-06; (32) 298-89-69
fax (32) 720-26-56
e-mail: sosnowiec@ksse.com.pl

PODSTREFA JASTRZĘBSKO-ŻORSKA
Wiceprezes: Andrzej Zabiegliński
44-240 Żory, al. Wojska Polskiego 4
tel. (32) 435-16-16, tel./fax: (32) 435-06-16
e-mail: zory@ksse.com.pl

Magazyn Strefa Informator Inwestorów KSSE
Dwumiesięcznik
Nr ISSN 1644-5163

Wydawca: Andrzej Pasek, Piotr Wojaczek, KSSE SA
Wydanie internetowe: www.ksse.com.pl/magazyn.html

OPEL  Rozpoczęcie produkcji
Opel Polska Gliwice, 31.08.1998

207_{tys.}

Moce produkcyjne

1,8_{mln}

Liczba wyprodukowanych samochodów

3_{tys.}

Liczba pracowników

74_{ha}

Całkowita powierzchnia zakładu

6

Modeli samochodów

15 lat OPLA w Gliwicach

Flagowy inwestor Podstrefy Gliwickiej KSSE świętuje jubileusz

Dokładnie 31 sierpnia upłynęło piętnaście lat od dnia, w którym z linii produkcyjnej zakładu GMMP w Gliwicach - wtedy Opel Polska - zjechał pierwszy samochód: biała Astra Classic

Jestem dumny z osiągnięć zakładu GMMP na przestrzeni ostatnich 15 lat. Znakomita załoga i doskonałe portfolio umożliwiły efektywne wykorzystanie tego czasu, pomimo często niestabilnej sytuacji na rynku samochodowym w Europie – mówi Andrzej Korpak, dyrektor generalny General Motors Manufacturing Poland. – Szczególnie ważne jest dla nas to, że pomimo przeciwności udało nam się utrzymać pełne zatrudnienie oraz uzyskać gwarancję pro-

dukcji kolejnej generacji Astry – dodaje. Łączna wartość tej pierwszej w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej inwestycji wynosi miliard euro. Fabryka zatrudnia 3 tys. osób i pomimo kryzysu utrzymuje zatrudnienie na niezmiennym poziomie. Ponadto w firmach współpracujących powstało około 15 tys. dodatkowych miejsc pracy. Do końca sierpnia tego roku linię produkcyjną fabryki opuściło ponad 1,8 miliona samochodów, z czego ponad 98 proc. trafi-

ło na eksport. Stanowi to około 1,5 proc. rocznej wartości eksportu krajowego, czyniąc z polskiego zakładu Opla ważny podmiot dla życia gospodarczego regionu i kraju. Duża elastyczność i konkurencyjność zakładu, zaufanie władz koncernu oraz proinwestycyjna polityka władz państwa, a także miasta Gliwice, umożliwiły jego intensywny rozwój, pomimo niesprzyjających warunków rynkowych. Ostatnie cztery lata (2009 – 2013) upłynęły pod znakiem wpro-

wadzenia do produkcji pięciu modeli. Obecnie na jednej linii produkowanych jest łącznie sześć modeli dla siostrzanych marek Opel i Vauxhall: Astra Hatchback, Astra Sedan, Astra GTC coupe, Astra OPC, Astra Classic Sedan oraz najnowszy model – kabriolet Cascada. W 2009 r. zakład został jednostką odpowiedzialną za jakość wszystkich modeli Astry w europejskim oddziale GM – Opel/Vauxhall. Rok 2013 należy do najważniejszych w historii zakładu – wdro-

żony do produkcji w lutym kabriolet Cascada, poszerzył gamę modelową zakładu o samochód klasy premium. Planowane jest już uruchomienie następnego modelu – kolejnej generacji Astry. Wysokie zaangażowanie gliwickiej załogi i znakomita jakość produkowanych przez nią samochodów były jednymi z głównych czynników, które przyczyniły się do podjęcia decyzji o ulokowaniu produkcji tego bestselleru Opla w polskiej fabryce. W marcu 2012 r. firma

zakończyła wdrażanie Zintegrowanego Systemu Zarządzania obejmującego pięć obszarów działalności: Jakość, Środowisko, Bezpieczeństwo i Higiena Pracy, Energia oraz Ciągłość Działania. Utrzymanie wysokich standardów w każdym z nich jest priorytetem dla kierownictwa zakładu, a szczególne osiągnięcia w zakresie efektywnego zarządzania energią w zakładzie zostało uhonorowane Nagrodą Ministra Środowiska.

Udane pierwsze półrocze 2013 r. Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

Lepsze wyniki KSSE niż zakładano

W pierwszym półroczu 2013 r. KSSE pozyskała 17 nowych projektów inwestycyjnych o łącznej wartości 800 mln zł. Dzięki temu powstanie około tysiąca nowych miejsc pracy, a to jeszcze nie koniec

Nie koniec roku i nie koniec inwestycji. Choć w styczniu zarząd KSSE ostrożnie szacował, że rok 2013 zamknie z około 20 nowymi projektami inwestycyjnymi o łącznej wartości 0,8-1,2 mld zł, dającymi 800-1200 miejsc pracy, już pierwsza połowa roku dała wyniki zbliżone do zamierzonych. – Wyniki osiągnięte w pierwszym półroczu pozwalają sądzić, że nasze ostrożne szacunki z początku roku zostaną przekroczone – mówi Piotr Wojacek, prezes KSSE. W całym ubiegłym roku wydano w KSSE 26 pozwoleń na działalność, z czego ponad połowę otrzymały firmy już w Strefie działające. Istniejąca od 1996 r. Katowicka SSE to największa spośród wszystkich polskich stref tego typu pod względem wartości inwestycji i stworzonych miejsc pracy. Wyliczono, że co piąty pracownik



zatrudniony na terenie polskich Specjalnych Stref Ekonomicznych pracuje właśnie na terenie KSSE. Zrealizowane tu inwestycje kosztowały

w sumie blisko 20 mld zł. Przez wszystkie lata jej działalności zrealizowano ponad 200 projektów, które przyniosły ok. 50 tys. miejsc pracy.

Konferencja w Pawłowicach

KSSE 40% - last minute

Podstrefa Jastrzębsko-Żorska oraz Urząd Gminy Pawłowice zorganizował w środę 25 września całonocną konferencję pod nazwą „Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, 40% – last minute”

Podczas konferencji przybliżone zostały zagadnienia związane z aspektami inwestowania w Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej – zarówno pod kątem tematyki ulg podatkowych – w tym również w kontekście planowanej obniżki pułapu pomocy publicznej dla województwa śląskiego z 40 proc. do 25 proc. Omawiano również praktyczne aspekty inwestowania w KSSE oraz dokonano przedstawienia terenów inwestycyjnych Strefy. Konferencja odbyła się w Sali Rady Gminy w Pawłowicach. Więcej na temat jej przebiegu napiszemy w kolejnym wydaniu magazynu.

Nowy inwestor w Podstrefie Tyskiej Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

Nawet 300 nowych miejsc pracy w Tychach

Kto je stworzy? Polska spółka amerykańskiego koncernu Dayco, która już jesienią uruchomi w Tychach produkcję elementów do silników

Dayco jest nowym inwestorem w KSSE. Swoją działalność będzie prowadzić w hali o powierzchni prawie 20 tys. m² należącej do Segro Industrial Park Tychy. Koszt inwestycji szacowany jest na co najmniej 43 mln zł, a docelowe zatrudnienie ma wynosić nawet 300 osób. Dayco to światowy lider w projektowaniu, produkcji oraz sprzedaży szerokiej gamy pasków rozrządu, napinaczy, kół pasowych i części hydraulicznych, stosowanych w silnikach samochodów osobowych i ciężarowych, maszyn rolniczych i budowlanych

oraz innych urządzeń przemysłowych. W tyskim zakładzie będą produkowane koła pasowe z tłumieniem drgań skrętnych montowane w silnikach znanych europejskich odbiorców. Na całym świecie firma zatrudnia około 3,5 tys. pracowników w kilkunastu zakładach produkcyjnych, centrach dystrybucyjnych, centrach technicznych oraz biurach sprzedaży. W Polsce działalność prowadzi również oddział Aftermarket, którego biuro zlokalizowane jest w Warszawie. W zakładzie Dayco w Tychach jeszcze do końca roku zatrudnienie powinno znaleźć 100 osób.

Terminal Zwardoń. Logistyka bez granic.



NOWY OBSZAR KSSE

- Ulgi podatkowe.
- Plan zagospodarowania: tereny zabudowy techniczno-produkcyjnej, w tym obiekty produkcyjne, składy i magazyny.
- Od strony południowej – ogrodzenie przemysłowe.
- Teren częściowo zabudowany i zagospodarowany z utwardzonym terenem pod plac manewrowy i parking.
- Uzbrojenie: energia elektryczna, agregat prądotwórczy, wodociąg, kanalizacja deszczowa i sanitarna, telefon oraz oświetlenie terenu.
- Dojazd z drogi państwowej o nawierzchni asfaltowej.

Nieruchomość zabudowana budynkami oraz budowlami byłego Zakładu Drogowych Przejść Granicznych w Bielsku-Białej zlokalizowana w Zwardoniu, gm. Rajcza.

Nieruchomość znajduje się przy granicy ze Słowacją w gminie Zwardoń.

Powierzchnia objęta statusem KSSE: 5,45 ha.

Budynek główny o powierzchni użytkowej ok. 5.700 m² i 7 budynków pomocniczych o łącznej powierzchni ok. 1.200 m².

Wiaty na powierzchni ok. 3.500 m².

Kontakt:

Podstrefa Jastrzębsko-Żorska
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.
al. Wojska Polskiego 4
44-240 Żory

Piotr Sikora, Specjalista ds. Rozwoju
tel. 32 43 51 613, 606 67 10 96
e-mail: zory@ksse.com.pl

KATOWICE POTRZEBUJĄ Szymanowskiego

ROZMOWA Z PROF. JOANNĄ DOMAŃSKĄ,
PREZESEM TOWARZYSTWA
MUZYCZNEGO IM. KAROLA
SZYMANOWSKIEGO

Strefa: Waldorff, Kilar, Lutosławski. Jak to jest być prezesem instytucji, którą zakładali między innymi tacy ludzie?

Joanna Domańska: Te nazwiska zobowiązują. Ale muszę z pewną przekorą przyznać, że i ja byłam niemal od początku zaangażowana w działalność na rzecz Szymanowskiego. W latach siedemdziesiątych, kiedy chodziłam do szkoły podstawowej, miała miejsce wielka akcja społeczna wykupu „Atmy” z rąk prywatnych (Atma to zakopiańska willa, w której mieszkał i tworzył Szymanowski w latach 1930-35 – przyp. red.). Tę wielką akcję na skalę ogólnopolską koordynował Jerzy Waldorff. Uczęszczałam wtedy do szkoły muzycznej w Gliwicach. Zajęcia odbywały się po południu. W poniedziałki nadawano akurat „Zwierzyniec” w TVP a w nim filmy o Psie Huckelberry i Mysze Miki. Nie umiałam oderwać się od telewizora, więc często spóźniałam się na lekcje. A za każde spóźnienie wędrowała złotoweczka do puszek z napisem „Atma”. Mówiąc już poważnie, wtedy wcale nie myślałam, że będę miała jakikolwiek związek z Karolem Szymanowskim. To, że jestem teraz prezesem Towarzystwa jego imienia, jest konsekwencją pewnych wydarzeń. Zaczęło się to, kiedy jedna z moich studentek postanowiła wziąć udział w konkursie i musiała przygotować kompozycję Karola Szymanowskiego. No i jak tu

uczyć, jeżeli się czegoś nie zna? I tak się zaczęła moja znajomość z Szymanowskim.

Przeszła Pani z teorii do praktyki?

Tak, zaczęłam grać Szymanowskiego – wcześniej pozostawał poza orbitą moich zainteresowań. Miałam w repertuarze zupełnie inne utwory. Byłam pod wielkim wrażeniem Brahmsa – wygrałam konkurs poświęcony temu kompozytorowi. Otrzymałam stypendium rządu francuskiego, byłam zafascynowana kompozytorami francuskimi. Dopiero postanowienie mojej studentki sprawiło, że zachwyciłam się twórczością Szymanowskiego i ten zachwyt trwa do dzisiaj. Obecnie mam w swoim dorobku artystycznym 3 monograficzne płyty z utworami Szymanowskiego. Pierwsza z nich zawierająca m.in. komplet Mazurków op. 50 i została bardzo dobrze przyjęta przez europejską krytykę. Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego doceniło to osiągnięcie i w 1997 uhonorowało mnie medalem wybitnym dla uczczenia 60. rocznicy śmierci Szymanowskiego. Dedykacja brzmiała: „w dowód uznania szczególnego wkładu w propagowanie dzieła wielkiego kompozytora polskiego”. Po tym kontakcie z Towarzystwem zaczęłam się częściej pojawiać w Zakopanem. W roku 2002 przyjechałam najazd wyborczy i znalazłam się w zarządzie.

Towarzystwo imienia Szymanowskiego przeżywa teraz renesans. Jak wyglądały losy tej instytucji przez ostatnie 30 lat?

Historia Towarzystwa toczyła się różnie. Na początku była wielka euforia – co widzimy po składzie członków pierwszego zarządu: Wojciech Kilar, Tadeusz Żmudziński, Witold Rowicki. Także lista członków honorowych to największe nazwiska m.in.: Artur Rubinstein, Światosław Richter, Henryk Szeryng, Henryk Mikołaj Górecki. Oczywiście były to czasy kiedy mecenas sprawowało państwo. Ono zapewniało budżet, mogliśmy więc planować naszą działalność. To jest w kulturze bardzo ważne: artyści z „najwyższej półki” mają kalendarz wypełniony nawet kilka lat do przodu. Potem był okres transformacji, kiedy z pieszczochą staliśmy się zupełnie pariasem. Nagle musieliśmy się znaleźć w zupełnie nowych realiach, nie było dotacji, a pieniądze na działalność statutową trzeba było wyszarpywać. Sytuacja zmusiła Towarzystwo do przyjęcia statusu Organizacji Pożytku Publicznego w nadziei podratowania finansów z odpisów podatkowych. Zlikwidowaliśmy także biuro w Zakopanem, by zminimalizować koszty osobowe. Warto w tym momencie wspomnieć, że Zarząd pracuje społecznie od zawsze. Przeświadczenie o konieczności działań na rzecz Karola Szymanowskiego i pasja była



Kto jest kim?

**Prof.
JOANNA DOMAŃSKA**

Studiowała w Akademii Muzycznej w Krakowie u prof. Jana Hoffinana i Akademii Muzycznej w Katowicach w klasie fortepianu prof. Andrzeja Jasińskiego. Studia ukończyła w Katowicach, otrzymując dyplom z wyróżnieniem. Swoje umiejętności pianistyczne doskonaliła jako stypendystka Rządu Francuskiego pod kierunkiem Livii Rév w Paryżu (1986-87). Jest wybitną interpretatorką dzieł Karola Szymanowskiego. Laureatka międzynarodowych konkursów pianistycznych: im. M. Long i J. Thibaud w Paryżu (1981), im. A. Casagrande w Terni we Włoszech (1982) oraz Estrady Młodych Festiwalu Pianistyki Polskiej w Słupsku (1982). Ma w swoim dorobku 3 płyty monograficzne z dziełami Szymanowskiego oraz z polską muzyką kameralną. Wszystkie uzyskały nominacje do Nagrody Polskiego Przemysłu Fonograficznego „Fryderyk”. Natomiast nagrana w 2007 roku płyta „Karol Szymanowski Piano Works” otrzymała jedną z najbardziej prestiżowych nagród „Supersonic Award” luksemburskiego magazynu muzycznego „Pizzicato”. Joanna Domańska prowadzi klasę fortepianu w Akademii Muzycznej w Katowicach, bierze udział w pracach jury ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów pianistycznych (Bratysława, Jesenik, Brno, Rabat, Tokio), wyklada na kursach mistrzowskich. Od grudnia 2011 r. pełni funkcję prezesa Towarzystwa Muzycznego im. Karola Szymanowskiego.



i jest motorem napędowym naszego działania. Okres transformacji był bardzo trudny dla Towarzystwa, była to w zasadzie zapaść. Jednak po latach stagnacji udało nam się odbudować naszą pozycję i jak patrzę z dzisiejszej perspektywy, to szczególnie w ostatnich latach nasza działalność nabrała rozmachu. Liczba koncertów ewidentnie zwiększyła się, wliczając w to również koncerty za granicą. Projektem „Nie tylko Szymanowski” włączyliśmy się w wydarzenia kulturalne towarzyszące prezydenturze Polski w Unii Europejskiej. Jak wiadomo, twórczość Szymanowskiego była motywem przewodnim tej prezydentury. Rząd RP – wreszcie! – dostrzegł w dziele Karola Szymanowskiego ważny element kształtowania wizerunku naszego kraju.

Szymanowski jednak nie jest tak rozpoznawalny jak Chopin. Jego muzyka jest zbyt trudna?

Tak, jest trudna jeśli chodzi o problemy wykonawcze. Niewiele jest utworów, które nadają się do wykonania na poziomie średniej szkoły muzycznej, ale to nie umniejsza faktu, że to jest wspaniała muzyka. Faktura utworów Szymanowskiego jest o wiele bardziej skomplikowana niż Beethovena czy Mozarta, więc czas jaki artysta musi poświęcić na przygotowanie jest niewspółmiernie dłuższy niż czas poświęcony na przygotowanie

obiegowego repertuaru. Myślę, że to jedna z przyczyn dla których Szymanowski rzadko pojawiał się na estradach. Również to, że partytury Szymanowskiego pisane są na rozbudowany skład orkiestrowy ogranicza w pewien sposób możliwość wykonywania jego kompozycji przez orkiestry w mniejszych ośrodkach. Aczkolwiek to też się bardzo zmienia w ostatnich czasach. To, co nam się wydawało z perspektywy 30 lat od śmierci naszego patrona awangardą, nowoczesnością, w momencie kiedy minęło 80 lat ma zupełnie inny wymiar. Myślę, że renesans muzyki Szymanowskiego, który teraz przeżywamy, ma podłoże właśnie w upływie czasu. Co ciekawe, młodzi wykonawcy z krajów azjatyckich bardzo często sięgają po jego utwory, nie wiem czy nie częściej niż w Europie.

Czym obecnie zajmuje się Towarzystwo imienia Karola Szymanowskiego?

Bardzo istotna jest dla nas działalność festiwalowa. Od trzydziestu sześciu lat w Zakopanem organizujemy „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego”. Na początku były ogólnopolskie, w tej chwili przyjeżdżają również artyści z zagranicy. Drugi festiwal organizujemy w Akademii Muzycznej w Katowicach. Różnica między tymi festiwalami jest znaczna. W Zakopanem, w willi „Atma” panuje niepowtarzalny klimat, który udziela się rów-

„

Projektem „Nie tylko Szymanowski” włączyliśmy się w wydarzenia kulturalne towarzyszące prezydenturze Polski w Unii Europejskiej

no wykonawcom, jak i muzykom. Poza tym każdy koncert lipcowego festiwalu jest poprzedzony prelekcją, więc ma to także walor edukacyjny. Natomiast marcowy festiwal w Katowicach jest skierowany do bardziej wymagającego słuchacza – żeby nie powiedzieć słuchacza wykształconego muzycznie, a samo miejsce usprawiedliwia większe ambicje tego festiwalu.

Jednak na katowickim festiwalu im. Szymanowskiego usłyszeć można także utwory innych kompozytorów.

Powołując w 1998 roku do życia „Wieczory z muzyką Karola Szymanowskie-

go” i... zamiarem naszym było stworzenie atrakcyjnej, ale również ambitnej formuły festiwalu. Zdecydowaliśmy, że każdego roku przedstawiać będziemy twórczość Szymanowskiego i tylko jednego, współczesnego mu kompozytora. Zdarzały się nam jednak wyjątki, jak w Roku Chopinowskim czy Roku Lutosławskiego, kiedy graliśmy utwory tych właśnie kompozytorów. Innym wyjątkiem było 75-lecie Akademii Muzycznej w Katowicach, kiedy to kompozycje Szymanowskiego zestawiliśmy z utworami śląskich twórców. Koncerty festiwalu dają zatem okazję do porównań – sprawiają, że melomani mogą posłuchać muzyki Szymanowskiego w różnych kontekstach, mogą zorientować się jak bogata i różnorodna była epoka, w której tworzył i jak na tym tle prezentują się dokonania Szymanowskiego. Nie mogę powstrzymać się od zacytowania często wracających konkluzji: a jednak nasz Szymanowski jest lepszy!

Jaki będzie najbliższy festiwal w Katowicach.

Słyszał Pan o Alfredo Casella?

Nie.

To kompozytor włoski, przyjaciel Szymanowskiego. Pikanterii dodaje fakt, że w 1927 roku Casella, Szymanowski i Béla Bartók uczestniczyli w konkursie

kompozytorskim w Filadelfii. Bartók z Szymanowskim posłali kwartety, a Casella posłał serenadę na pięć instrumentów. I jaki był wynik? Szymanowski nie został doceniony przez jury konkursu, a tamci dwaj podzielili między sobą I nagrodę. Doszłam do wniosku, że można by było po latach zweryfikować ten werdykt. Po raz pierwszy w historii festiwalu chcemy zaproponować publiczności plebiscyt – będziemy prosić o oddanie głosów na utwór, który się bardziej spodoba. Jestem przekonana, że ten rodzaj zabawy przyniesie, oprócz doznań artystycznych, również ogromne emocje.

Poza działalnością festiwalową organizujecie Państwo także konkursy.

Tak, katowicka Akademia Muzyczna od 1979 roku nosi imię Karola Szymanowskiego, a celem Towarzystwa jest, by tu właśnie stworzyć centrum wydarzeń muzycznych związanych z Szymanowskim. Mamy już festiwal jemu poświęcony (od 1998 roku) i zamierzamy stworzyć Międzynarodowe Konkursy Muzyczne im. Karola Szymanowskiego w pięciu dyscyplinach – ubiegłoroczny konkurs kompozytorski okazał się znakomitą początkiem. I Międzynarodowy Konkurs Kompozytorski im. Karola Szymanowskiego Towarzystwo ogłosiło w 2012 roku, w 130. rocznicę uro-

dzin kompozytora. Liczyliśmy na to, że będziemy mieli około 50 zgłoszeń, a mieliśmy rekordową liczbę 176! Kiedy przyszła setna partytura, zaczęliśmy się łapać za głowy – nikt się tego nie spodziewał, a dla jurorów to był prawdziwy maraton. Zastanawialiśmy się, co zadecydowało o tak niebywałym zainteresowaniu tym konkursem? Było oczywiście, że nie nagrody pieniężne. Pierwsza nagroda w wysokości 15 tys. zł nie stanowiła łakomego kęsa. O atrakcyjności zadecydowały nagrody w postaci wykonanych nagrodzonych kompozycji i przede wszystkim osoba patrona konkursu. Sukces konkursu kompozytorskiego dodał nam skrzydeł i już we wrześniu 2014 roku zapraszamy młodych muzyków do wzięcia udziału w I Międzynarodowym Konkursie Kwartetów Smyczkowych im. Karola Szymanowskiego. W najbliższej przyszłości planujemy konkursy w następnych dyscyplinach: śpiew, skrzypce i fortepian.

Jednak nie zajmujecie się Państwo jedynie konkursami i festiwalami. Prowadzicie także inną działalność na rzecz krzewienia wiedzy na temat Szymanowskiego.

Tak, jednym z naszych przedsięwzięć są obecnie starania o nadanie imienia Karola Szymanowskiego lotnisku w Pyrzowicach.



Dlaczego Pani uważa, że właśnie Szymanowski powinien być patronem katowickiego lotniska?

Stało się dobrą tradycją w Polsce, że lotniskom nadaje się imiona największych Polaków, którzy ponieśli wielkie zasługi szczególnie w dziedzinie kultury, nauki i sztuki, a jednocześnie są postaciami rozpoznawalnymi na całym świecie. I tak Chopin jest patronem lotniska w Warszawie, Wieniawski w Poznaniu, Paderewski w Bydgoszczy, a Kopernik we Wrocławiu. Katowice, jako miasto wysokiej kultury muzycznej, są od lat związane z Szymanowskim.

Jest on obok Góreckiego, Kilara, NOSPR – bez wątpienia wizytówką miasta. Następnym plusem tej kandydatury jest również jej całkowita apolityczność. Szymanowski jako człowiek o wielkiej kulturze osobistej stał zawsze ponad podziałami politycznymi.

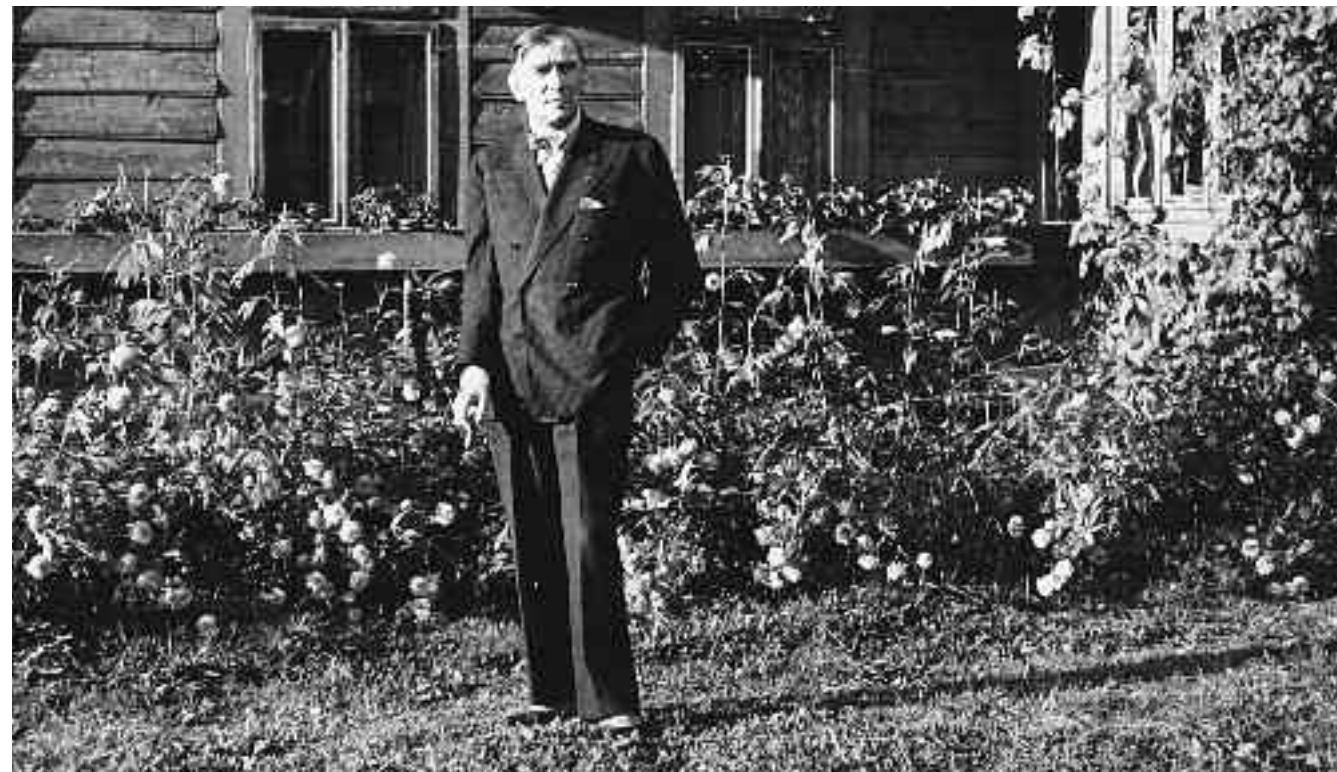
I ostatni powód, last but not least: należy pamiętać, że Szymanowski był repatriantem ze wschodu po utracie rodzinnego majątku Tymoszwówce na Ukrainie. A właśnie Śląsk zawsze przygarniał rzesze emigrantów i repatriantów, szczególnie po 1945 roku stając się ich drugą ojczyzną. Nadanie lotnisku nazwy Szymanowski Airport Katowice byłoby więc uhonorowaniem wielkiego muzyka, a jednocześnie syntezą szeroko zakrojonych działań podejmowanych przez miasto Katowice o uzyskanie statusu Miasta

Muzyki UNESCO. Karol Szymanowski byłby godnym patronem lotniska.

Czego możemy życzyć Pani i prowadzonemu przez Panią Towarzystwu?

Mecenasów takich jak Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna. Dzieła wielkich malarzy, architektów czy kompozytorów, którymi teraz się zachwycamy, nie powstałyby bez mecenatu. W przeszłości mecenasami byli monarchowie, książęta, duchowni – w dzisiejszych czasach tę rolę przejęły firmy. Myślę, że dobrym zwyczajem jest, jeśli część wypracowanego zysku firmy decydują się przekazać na jakiś inny cel, niż tylko własny rozwój. Ale szczerze powiem, że większość firm patrzy na sponsoring praktycznie. Priorytetem jest zdrowie, dzieci i ich wychowanie, hospicja, ale również priorytetem dla wielu firm jest sport. Kultura wysoka jest mniej widoczna, mniej widowiskowa i zawsze przegrywamy w staraniach o sponsoring. Inaczej było ze Strefą. Od pierwszego kontaktu prezes Piotr Wojaczek zdecydował się nam pomóc i Strefa wiernie wspiera Towarzystwo od wielu, wielu lat. Gdyby nie Strefa, rzeczywiście wiele projektów Towarzystwa pozostałoby w sferze marzeń. Moja osobista wdzięczność dla prezesa Wojaczka jest ogromna. Jestem szczęśliwa, że zawsze mogę liczyć na jakieś wsparcie KSSE. A poza tym jest mi szalenie miło, kiedy widzę panów prezesów na koncertach.

Rozmawiał Wojciech Leśny



KAROL SZYMANOWSKI

Karol Szymanowski, kompozytor. Urodzony 3 października 1882 roku w Tymoszwówce, zmarł 29 marca 1937 roku w Lozannie. Dzieciństwo spędził w Tymoszwówce na Ukrainie. W 1889 rozpoczął naukę gry na fortepianie najpierw pod kierunkiem ojca, potem w szkole muzycznej u Gustawa Neuhausa w Elizawetgradzie. W latach 1901-05 studiował u Marka Zawirskiego (harmonia) i Zygmunta Noskowskiego (kontrapunkt i kompozycja) w Warszawie. W tym czasie poznał Pawła Kochańskiego, Artura Rubinsteina, Grzegorza Fitelberga, Stanisława Ignacego Witkiewicza „Witkacego” i Stefana Żeromskiego. W 1905 odbył, wspólnie z Witkacym, pierwszą podróż do Włoch. W tym samym roku wraz z Grzegorzem Fitelbergiem, Ludomirem Różyckim i Apolinariem Szeluto założył Spółkę Nakładową Młodych Kompozytorów Polskich, działającą

pod mecenatem księcia Władysława Lubomirskiego i promującą twórczość polskich kompozytorów współczesnych. Grupa ta zyskała niebawem miano „Młodej Polski”. W 1906 odbyły się koncerty kompozytorskie jej członków w Warszawie i Berlinie. W latach 1906-07 Karol Szymanowski wyjeżdżał kilkakrotnie do Berlina i Lipska, a w 1908 odbył kolejną podróż do Włoch. W 1912 osiedlił się w Wiedniu. W tym czasie nawiązał kontakt z firmą Universal-Edition, z którą podpisał kontrakt na 10 lat. W 1914 odbył kolejną podróż do Włoch oraz na Sycylię, do Afryki Północnej, Paryża i Londynu, zaś w latach 1915-16 wyjeżdżał do Kijowa, Moskwy i Petersburga. W 1917, na skutek bolszewickiej rewolucji październikowej, kompozytor na zawsze opuścił Tymoszwówkę. Przeprowadził się do Elizawetgradu, a w 1919 osiedlił się w Warszawie. W 1921 wraz z Pawłem Kochańskim i Arturem

Rubinsteinem odbył podróż do Stanów Zjednoczonych. W maju 1922 odbył się jego koncert kompozytorski w Paryżu, zakończony wielkim sukcesem. W sierpniu 1922 przyjechał po raz pierwszy po I wojnie światowej do Zakopanego, które od tam czasu regularnie odwiedzać. Jego artystyczne zainteresowania skupiają się coraz bardziej na polskiej muzyce ludowej, szczególnie podhalańskiej i kurpiowskiej. W 1926 odrzucił propozycję objęcia stanowiska dyrektora Konserwatorium Kairskiego. Od 22 lutego 1927 do 31 sierpnia 1929 był rektorem Konserwatorium Warszawskiego. W 1929 odbył kurację w sanatorium Edlach w Austrii, a później w Davos w Szwajcarii. Od 1 września 1930 do 30 kwietnia 1932 pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Od 1930 zamieszkał na stałe w Zakopanem w willi „Atma”. W latach 1933-36



koncertował jako wykonawca własnych utworów we Francji, Belgii, Holandii, Anglii, Włoszech, Jugosławii, Bułgarii, Niemczech, Szwecji, Danii, Norwegii i Związku Radzieckim. W listopadzie 1935 na zawsze opuścił „Atmę”. W 1936 przebywał kilkakrotnie w sanatorium w Grasse we Francji. Planował podjęcie pracy w Śląskim Konserwatorium Muzycznym w Katowicach. W marcu 1937 przyjechał do sanatorium w Lozannie, gdzie zmarł.

Źródło: www.polmic.pl

50. Konferencja Specjalnych Stref Ekonomicznych

STREFY do 2026 roku

W ŚRODĘ 11 WRZEŚNIA ROZPOCZĘŁA SIĘ KONFERENCJA SPECJALNYCH STREF EKONOMICZNYCH. 50 EDYCJA NIEMAL W CAŁOŚCI POŚWIĘCONA BYŁA KONSEKWENCJOM PRZEDŁUŻENIA DZIAŁALNOŚCI SSE DO 2026 ROKU



Obrady Konferencji Specjalnych Stref Ekonomicznych rozpoczęły się w katowickim hotelu Diament. Przedstawiciele 14 stref w trakcie konferencji w pierwszej kolejności zajmowali się konsekwencjami przedłużenia funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych do 31 grudnia 2026 roku, co nastąpiło w wyniku decyzji Rady Ministrów z 23 lipca 2013 r. O decyzję przedłużającą działalność SSE w Polsce starano się od kilku lat. Strefy są bowiem świetnym narzędziem przyciągającym inwestorów, którzy, aby

móc rozpocząć działalność na preferencyjnych warunkach, muszą zagwarantować konkretne nakłady w inwestycje oraz określoną liczbę nowych miejsc pracy. – Wydłużenie okresu funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych przede wszystkim jest dobrą wiadomością dla Polski, ponieważ w dalszym ciągu będziemy mogli wykorzystywać ten sprawdzony i skuteczny środek pozyskiwania nowych inwestycji – tłumaczy Piotr Wojaczek, prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. – Unikamy sytuacji obniże-

nia atrakcyjności inwestycyjnej w konkurencji z naszymi sąsiadami, a z drugiej strony inwestorzy, którzy otrzymali bezterminowe zezwolenia wydane po 2008 roku, automatycznie mogą liczyć na przedłużenie ich ważności do 2026 roku – dodaje. W ocenie prezesa Wojaczka ta ostatnia sprawa powinna być potwierdzona w najbliższym czasie przez Ministerstwo Gospodarki. Uczestnicy konferencji w związku z przedłużeniem funkcjonowania Stref do roku 2026 przystąpili do opracowywania wspólnej strategii

promocyjnej oraz współpracy poszczególnych Stref w realizacji konkretnych projektów – rozwijaniu inicjatyw klastrowych, projektów edukacyjnych itp. Uczestnicy konferencji zgodzili się także co do tego, że konieczna, z uwagi na międzynarodową konkurencję pozyskiwania inwestycji oraz oczekiwania regionów, jest liberalizacja warunków obejmowania terenami strefowymi gruntów publicznych oraz złagodzenie kryteriów obejmowania gruntów prywatnych pod określone projekty inwestycyjne.

20 lat ISOVER w Polsce

CZARNY KONIEK sektora budowlanego

NIEKWESTIONOWANYM LIDEREM TOCZĄCEGO SIĘ JUŻ OD 20 LAT WYŚCIGU W SEKTORZE BUDOWLANYM JEST UNI-MATA, WPROWADZONY NA RYNEK W 1992 R. PRODUKT MARKI ISOVER. WCIĄŻ AKTUALNY NUMER JEDEN WŚRÓD PRODUKTÓW DO IZOLACJI W POLSCE. SKĄD TAKI SUKCES?

W 1993 r. zarejestrowano w Polsce wchodzącą w skład Grupy Saint-Gobain spółkę Gullfiber. Już w połowie 1994 r. firma współpracowała z 44 partnerami handlowymi. Wówczas rozpoczęto również poszukiwania w Polsce lokalizacji dla przyszłej fabryki wełny mineralnej. Pod uwagę brano trzy zakłady: Izolacja Nidzica, Izolacja Małkinia i Polinova Gliwice. Decyzja o rozpoczęciu produkcji w Polsce została podjęta szybciej, niż się spodziewano. – Jedyną rzeczą, która była w tamtym czasie w stanie spowolnić nasz wzrost, ale na bardzo krótko, był... sztorm na Bałtyku. Był to okres, kiedy sprowadzaliśmy do Polski kilkanaście tirów miesięcznie, głównie Uni-Maty z fabryki Gullfiber AB w Billesholm na południu Szwecji – mówi Piotr Dauksza, dyrektor generalny ISOVER w Polsce. – Nasze sukcesy i wzrastające lawinowo udziały oraz wielki potencjał rynku, a także zaangażowanie sił sprzedaży, skłoniły Grupę Saint-Gobain do przyspieszenia decyzji o wybudowaniu fa-

bryki wełny szklanej w Polsce tak, abyśmy uniezależnili się od kaprysów pogody i skrócili czas od złożenia zamówienia do dostawy – wyjaśnia Dauksza.

RUSZYLI Z KOPYTA

Spośród trzech potencjalnych lokalizacji nowego zakładu wybór padł na istniejącą fabrykę wełny skalnej Polinova w Gliwicach. W czerwcu 1996 r. doszło do podpisania umowy i firma Gullfiber Polska została właścicielem zakładu w Gliwicach. – W tym momencie staliśmy się jedyną firmą z branży izolacji w Polsce, która miała w swojej ofercie dwa typy wełny mineralnej – szklaną i skalną – mówi Piotr Dauksza. Pierwsza łopata pod budowę zakładu została wbita w ziemię już wiosną 1997 r. Międzynarodowy zespół specjalistów w rekordowym czasie doprowadził do uruchomienia nowoczesnej linii wełny szklanej, które nastąpiło podczas uroczystego otwarcia fabryki w czerwcu 1999 r. Jednak już od mo-

290

Tytuł pracowników zatrudnia obecnie ISOVER Polska

mentu zakupu zakładu trwała modernizacja linii wełny skalnej oraz prace nad poprawą izolacyjności produktów wytwarzanych na linii wełny mineralnej oraz nad poszerzeniem ich portfolio. – W efekcie pierwszy dach płaski na prestiżową budowę fabryki Opla w Gliwicach, a konkretnie na budynek lakierni, został sprzedany już w 1996 r., a dostawy kompletowano na wiosnę roku 1997 – wspomina Dauksza. Do dziś produkty ISOVER zainstalowano w wielu prestiżowych obiektach, m.in. na Stadionie Narodowym w Warszawie, centrum handlowym Kazimierz w Krakowie, czy Starym Browarze w Poznaniu.



HISTORIA ISOVERA W POLSCE

- 1993 r. – rozpoczęcie działalności Gullfiber Polska Sp. z o. o.
- 1996 r. – zakup zakładu produkcji wełny skalnej Polinova w Gliwicach
- 1997 r. – rozpoczęcie budowy nowoczesnej linii produkcyjnej wełny szklanej
- 1999 r. – wielkie otwarcie fabryki i uruchomienie linii produkującej pierwsze rolki „polskiej Uni-Maty”
- 2001 r. – zmiana marki i logotypu Gullfiber na markę ISOVER i przemianowanie nazwy firmy na Saint-Gobain ISOVER Polska
- 2006 r. – przyznanie godła „Teraz Polska” oraz tytułu Budowlanej Marki Roku 2006
- 2008 r. – fuzja Saint-Gobain ISOVER Polska oraz Rigips Polska. Nowa firma przyjęła obecną nazwę Saint-Gobain Construction Products Polska i w następnych latach w jej strukturę weszły Weber, Ecophon i PAM
- 2008 r. – uroczyste otwarcie drugiej linii produkcji wełny szklanej w Gliwicach. Nowa linia do dziś jest jedną z najnowocześniejszych tego typu instalacji na świecie

PRODUKTY Z NAJWYŻSZEJ PÓŁKI

Te dwadzieścia lat w wolnorynkowej gospodarce to dla ISOVER-a „lata świetlne”. – Rozpoczynaliśmy jako spółka handlowa licząca tuzin pracowników. Dziś dysponujemy jednym z najnowocześniejszych zakładów produkcyjnych na świecie z trzema liniami produkcyjnymi i 300 pracownikami – mówi Piotr Dauksza. ISOVER to niekwestionowany lider w swojej branży. Firma dysponuje najbogatszą ofertą produktową wełny szklanej w Polsce. Nowoczesna technologia w fabryce w Gliwicach pozwoliła na wdrożenie włókna „Thermistar” dla całej gamy produktów z wełny szklanej. Było to pierwsze w branży przemysłowe zastosowanie, które pozwoliło firmie znacząco wyprzedzić konkurencję w obszarze jakości i parametrów termoizolacyjnych. Sztandarowy produkt firmy – Uni-Mata – znajduje zastosowanie dosłownie wszędzie tam, gdzie jest potrzebna izolacja termiczna. Stosuje się ją w tak oczywistych aplikacjach jak poddasza, ale z powodzeniem można ją wykorzystywać również jako izolację zbiorników, cy-



62 tys.

Tyle ton wełny mineralnej szklanej opuszcza dwie linie produkcyjne gliwickiego zakładu każdego roku

33 tys.

Tyle ton wełny mineralnej skalnej produkuje zakład w ciągu roku

stern czy rurociągów. Poza rynkiem budowlanym produkty Gullfiber znalazły zastosowanie jako izolacja termiczna i akustyczna w produkcji artykułów gospodarstwa domowego i w przemyśle motoryzacyjnym. Pierwsze lata XXI wieku dla ISOVER-a w Polsce (zmiana nazwy firmy z Gullfiber na Saint-Gobain ISOVER Polska nastąpiła w 2001 r.), oznaczały zdecydowane przyspieszenie we wprowadzaniu do sprzedaży nowych produktów. Przełomem był rok 2010, kiedy to z wielką pompą wprowadzony został na rynek innowacyjny produkt z wełny szkla-

nej – ISOVER Multimax30. – Specyfika technologii, wsparta wielkim zaangażowaniem zespołu fabryki, pod nadzorem centrum technicznego CRIR, zaowocowała wielkim sukcesem, pozwalając nam osiągnąć parametry produktu, które jeszcze długo będą nie do pokonania przez inne fabryki wełny szklanej – opowiada Dauksza.

GLIWICKI ZAKŁAD

Fabryka ISOVER w Gliwicach to jeden z najbardziej zaawansowanych technologicznie zakładów produkujących wełnę izolacyjną w Europie. Trzy linie

produkcyjne o wysokiej wydajności, najnowsza technologia pozwalająca wyprodukować wełnę izolacyjną o najlepszym na rynku współczynniku przewodności cieplnej. Ponadto ISOVER jest jedynym w Polsce producentem oferującym zarówno wełnę skalną, jak i szklaną. To wszystko nie byłoby możliwe bez ludzi, którzy tworzą zespół ISOVER-a. – Dumny jestem, że mogę pracować z załogą, w której ponad czterdzieści osób ma 20-letni staż pracy – mówi dyrektor firmy, podkreślając tym samym, że pracowników zakładu wyróżnia zaangażowanie, za-

pał do pracy, a także umiejętność wykorzystywania nowoczesnych linii produkcyjnych i rozwoju technologicznego. – Zwiedzając dzisiaj siedzibę ISOVER-a w Gliwicach widzimy zmodernizowany biurowiec oraz doskonale zagospodarowany i utrzymany zakład produkcyjny – mówi Dauksza. – I dopiero po spojrzeniu na stare zdjęcia łączy się w oku kręci, bo uświadamiamy sobie to, co na co dzień umyka: jak wiele się przez te lata zmieniło, od postkomunistycznej fabryki domów, której elementem był nasz zakład u swoich początków, do najwyż-

szego światowego poziomu, który utrzymujemy obecnie – podkreśla.

PRZEPIS NA SUKCES

W ostatnim czasie marka ISOVER zebrła bardzo wiele nagród i wyróżnień, jak chociażby Herkules Polskiej Gospodarki 2012, TopBuilder w edycji 2012 i 2013 czy Premium Brand 2012. – W styczniu 2013 r. otrzymaliśmy z rąk wiceministra Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej prestiżowe i pierwsze w kraju „Zielone Rekomendacje Techniczne” Instytutu Techniki Budowlanej dla wszystkich naszych produktów

wytwarzanych w gliwickim zakładzie ISOVER – mówi dyrektor Dauksza. Największym wyzwaniem stojącym przed firmą w kolejnych latach będzie sprośnięcie wymogom zwiększonej efektywności energetycznej budynków, a więc dalszy postęp technologiczny. – Naszą ambicją jest kreowanie i promocja budownictwa energooszczędnego i głęboko wierzę, że koncepcja Multi-Comfort, która wywodzi się z ISOVER-a, a teraz jest wiodącym projektem strategicznym dla całej grupy Saint-Gobain, zagości w coraz to większej liczbie polskich domów – podsumowuje Dauksza.



Kto jest kim?

AGNIESZKA CIEŚLIK

DYREKTOR DS. KLUCZOWYCH
PROJEKTÓW W EXPO SILESIA.

Zajmuje się targami TOOLEX. W Centrum Targowo-Konferencyjnym pracuje od niemal sześciu lat (odznaczona m.in. medalem za długoletni staż przez Wojewodę Śląskiego). Od lat pracuje przy przemysłowych projektach targowych, przed długi czas jako dyrektor Działu Targowego, nadzorując poszczególne zespoły targowe. Wcześniej związana z branżą motoryzacyjną. Pasjonatka hiszpańskiej kuchni, podróży i dobrego kina. Żona Jakuba i mama ponad rocznego synka Filipa, dla których poświęca swój czas poza zawodowy. Wartości rodzinne są dla niej niemniej ważne jak ambicje zawodowe.

O planach rozwoju, nowościach i możliwościach wystawienniczych targów TOOLEX rozmawiamy z Agnieszką Cieślak, dyrektorem tegorocznej, 6. już edycji tej imprezy

TOOLEX

już rekordowy



Strefa: Po raz pierwszy organizuje Pani targi TOOLEX. Nie obawia się Pani wyzwań?

Agnieszka Cieślak: Targi TOOLEX nie są dla mnie tajemnicą i bardzo się cieszę, że przydzielono mi ich realizację. Współorganizowałam ich pierwszą edycję. Wtedy odbywały się wspólnie z targami dla branży tworzyw sztucznych i gumy. Od niemal sześciu lat pracuję w Expo Silesia, wcześniej także jako dyrektor Działu Targowego, stąd wiedza na temat branży nie jest mi obca. Cieszę się, że mogę zajmować się tym projektem, ponieważ branża obróbki ma się bardzo dobrze na rynku, co odzwierciedla także ciągły wzrost parametrów targów TOOLEX i potwierdzam, że realizowana przez Expo Silesia szósta ich edycja ponownie będzie rekordowa.

Co wyróżnia tegoroczną edycję?

W tym roku nowością będą odbywające się wraz z imprezą główną premierowe Targi Techniki Laserowej LASERexpo. Ponadto po raz pierwszy otrzymaliśmy wsparcie Ambasady Republiki Czeskiej w Polsce oraz organizacji Czech Trade. Przygotowaliśmy odrębną strefę dla przedsiębiorców czeskich, którzy w ramach tego wsparcia zostaną naszymi wystawcami. Do tej pory nie mieliśmy tytułu wystawców zza naszej południowej granicy, a są już u nas zgłoszeni. TOOLEX ponownie odbywa się pod patronatem Ministerstwa Gospodarki. Po raz pierwszy w tym roku wspierają nas zupełnie nowe instytucje takie jak: Polska Izba Gospodarcza Zaawansowanych Technologii, Politechniki – Rze-

szowska, Krakowska i Śląska. Potwierdzono wizytę przedsiębiorców z Francji, którzy w ramach Misji Ekonomicznej Ubifrance odwiedzą nasze targi i będą mieć możliwość spotkania z polskimi reprezentantami branży obróbki. Otrzymałmy także wsparcie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, dzięki której będziemy mieć możliwość dotarcia do wszystkich przedsiębiorców znajdujących się w strefie. Systematycznie wzrasta liczba wystawców z Europy i Świata. Będziemy gościć firmy m.in. z wspomnianych już Czech, Włoch, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Słowacji, USA, Francji, Izraela, Finlandii, Turcji, Japonii, Portugalii i Tajwanu. Rośnie liczba wystawców nowych, którzy, co nas bardzo cieszy, dzięki naszej pracy zaufali Targom TOOLEX i zdecydowali się u nas gościć. Przy okazji chciałabym zapewnić wszystkim, że dokładamy wszelkich starań, aby zarówno nasi stali goście, jak i nowe firmy wyjechały z Sosnowca zadowolone z pozyskanych kontaktów.

Jakie nowe marki będą obecne w tej edycji?

Udział potwierdziły między innymi: PRAMET, WEMAS, TRIMILL, KLEIN, CHIRON POLSKA, EKOMET, KOVOSVIT, czy WENZEL GROUP. Ponadto ponownie będzie można odwiedzić stoiska naszych stałych wystawców, wśród nich: AGIE CHARMILLES, SCHUNK, ABPLANALP, ECKERT, STIGAL, MTI, FAT HACO, MS SPINEX, HTM i wiele, wiele innych – łącznie TOOLEX to ponad pięćset reprezentowanych marek. Warto wspomnieć, że i w tym roku z targami TOOLEX odbywają się targi dedykowane branży wirtualizacji procesów WIRTOTECHNOLOGIA. Ta integralna już część Targów TOOLEX jest dedykowana branży projektowania wirtualnego, CAD, CAM, CAE, rapid prototyping i jest reprezentowana na targach przez bardzo liczną grupę wystawców.

Wspomniała Pani, że targi ponownie będą rekordowe. Czy oznacza to, że firmy, które chcą się jeszcze zgłosić, będą mieć problem z miejscem?

Oczywiście, że nie. Pawilon główny mamy co prawda już zajęty od wiosny, ale na targach z pewnością nie zabraknie miejsca dla wszystkich, którzy chcą wziąć jeszcze udział. Przygotowaliśmy drugi pawilon C, o powierzchni ponad trzech tysięcy metrów kwadratowych. Jest on co prawda już w dużej części zarezerwowany, ale pomieści wszystkich zainteresowanych. Mamy w nim jeszcze lokalizacje, także dla tych, którzy chcieliby przywieźć ze sobą maszynę. Ponadto mamy też wiele opcji prezentacji na terenie zewnętrznym. Wiele firm preferuje ten sposób wystawiennictwa, np. w postaci demo busów lub prezentacji mobilnych. Warto też wspomnieć, że mamy ogromne możliwości dodatkowych sposobów promocji podczas targów.

Międzynarodowe Targi Obrabiarek, Narzędzi i Technologii TOOLEX od sześciu lat odbywają się w Centrum Targowo-Konferencyjnym Expo Silesia. Jest to szandarowy projekt, który z roku na rok dynamicznie się rozwija. Targi gromadzą wystawców z Europy i ze Świata.

W tegorocznej edycji będzie można odwiedzić stoiska wystawców z Polski, Czech, Włoch, Austrii, Niemiec, Szwajcarii, Słowacji, USA, Francji, Izraela, Finlandii, Turcji, Japonii, Portugalii, Tajwanu.

TOOLEX w porównaniu do ubiegłorocznej edycji powiększył swoją powierzchnię wystawienniczą oraz liczbę wystawców o niemal 30 proc., a liczba wystawców zagranicznych wzrosła o 20 proc.

Tegoroczne Targi to ponad 500 reprezentowanych marek, ponad 300 wystawców, maszyny w ruchu (w ubiegłym roku było ich 207, a łączna waga prezentowanego sprzętu to ponad 507 ton).

TOOLEX licznie odwiedzają branżowi specjaliści i inżynierowie oraz managerowie. Edycja 2012 to niemal 8000 zwiedzających, w tym 7035 zarejestrowanych specjalistów.

Targom Toolex, odbywającym się w tym roku od 1 do 3 października, towarzyszą Targi WIRTOTECHNOLOGIA oraz premierowa edycja Targów Techniki Laserowej LASERexpo.

”

TOOLEX oraz towarzyszące im targi WIRTOTECHNOLOGIA i LaserEXPO są idealnym miejscem spotkania także dla branży automotive, stąd pomysł na konferencję „Nowoczesne technologie obróbki materiałów w przemyśle motoryzacyjnym i maszynowym”

Jeśli nawet ktoś nie zdecyduje się na bezpośredni udział – może skorzystać z bogatej oferty reklamowej.

Podczas targów odbędzie się konferencja dedykowana branży automotive. Skąd ten pomysł?

TOOLEX oraz towarzyszące im targi WIRTOTECHNOLOGIA i LaserEXPO są idealnym miejscem spotkania także dla branży automotive, stąd pomysł na konferencję „Nowoczesne technologie obróbki materiałów w przemyśle motoryzacyjnym i maszynowym”, która będzie mieć miejsce w Expo Silesia drugiego października. Z racji tego, że region Śląska i Zagłębia jest nasycony nie tylko przemysłem ciężkim, ale powiązany z szeroko pojętym przemysłem motoryzacyjnym, to właśnie u nas zlokalizowano wiele instytucji i firm wdrożeniowych czy centrów badawczych. Dlatego też spotkanie to ma na celu zapoznanie się z nowymi kierunkami rozwoju materiałów i procesów obróbkowych w przemyśle motoryzacyjnym i maszynowym oraz wymianę doświadczeń, a przede wszystkim nawiązanie kontaktów z potencjalnymi partnerami biznesowymi, nie tylko uczestnikami samej konferencji, ale wystawcami, których będziemy gościć ponad trzyset. Sądzę zatem, że tego rodzaju przedsięwzięcia łączące siły Konsorcjum Silesia Automotive, jak i nasze – jako organizatorów tak dużego wydarzenia przemysłowego – są bardzo pomocne dla rozwoju branży.

USTAWA WYŁAŁA SPORT z kąpielą

Afera hazardowa sprzed czterech lat zmiotła z pierwszej ligi polityków Grzesia, Zbycha i Miro. Rykoszetem najbardziej pokiereszowała jednak polski sport, w tym piłkarską ekstraklasę

Tomasz Mucha*

W aferze politycznej, której wynikiem była spisana na kolanie ustawa o grach hazardowych, mowa była o kasynach i „jednoręcznych bandytach”, tymczasem w jej wyniku najbardziej bandycko złupiony został sport. W imię ratowania Polaków przed uzależnieniem...

A straty idą w setki milionów złotych, które prawdopodobnie trafiłyby do klubów i organizatorów imprez sportowych. Od 2010 roku ustawa zakazuje bowiem reklamy m.in. tak zwanych zakładów wzajemnych przez firmy działające w internecie i niezarejestrowane w Polsce.



Lech Poznań (niebieskie stroje) i Wisła Kraków (czerwone) straciły przez ustawę antyhazardową grube miliony, bo nie mogą już reklamować firm bukmacherskich

”

Najpierw był zakaz reklamowania piwa i spożywania go na stadionach, teraz jest bukmacherka. Wygląda na to, że politycy najbardziej „rozkopanego” rządu RP sprawdzają wytrzymałość naszego sportu

– Nie mamy ani mafii dającej kasę na sport, ani oligarchów, najbogatsi Polacy nie bardzo się do sportu garzą. I do tego mamy tę głupią ustawę, i mamy ją taką właściwie tylko dlatego, że jacyś politycy spotkali się na cmentarzu – mówił dla „Rzeczpospolitej” Zbigniew Boniek, prezes PZPN, który od 10 lat reklamuje jedną z firm bukmacherskich, ale jako obywatel Włoch.

Tymczasem rynek był ogromny, szacowany na 120-130 milionów euro rocznie. To znaczy tyle kasy z Polaków „bukki” ściągają w internecie (według badań firmy Imas International do tego typu rozrywki przyznawał się co trzeci internauta płci męskiej), ale nie płacą tu podatku, nie mogą też prowadzić marketingu. Gdyby mogli się ujawnić, szacuje się, że rynek wzrósłby dwukrotnie.

W wyniku wprowadzonej w życie ustawy firmy oferujące zakłady online były zmuszone do rozwiązania umów sponsorskich z klubami i związkami. Unibet przeznaczał 16 milionów zł na kluby pierwszej ligi (poziom niżej od ekstraklasy), umowy sponsorskie z bukmacherami na kilkanaście milionów miały Wisła Kraków i Lech Poznań.

Ustawa zmieniła to gwałtownie, co odbiło się na poziomie sportowym – walcząca zwykle co roku o mistrzostwo Polski Wisła poprzednie dwa sezony skończyła na siódmym miejscu, Lech odpadł tego lata w pucharowej rywalizacji z Łiwinami, a pierwszej lidze nie udało się przyciągnąć nowego sponsora.

Kryzys finansowy dopadł kluby ekstraklasy w sezonie po mistrzostwach Europy, które miały napędzić koniunkturę. Co prawda w wyniku późniejszej nowelizacji „bukki” znów mogą sponso-

rować podmioty sportowe, ale nie mogą się reklamować, więc... nie sponsorują.

PYTANIA DO TRYBUNAŁU

Futbol nie był jedyną ofiarą prawnego bubla. Straty ponieśli m.in. organizatorzy żużlowej Grand Prix, ligi koszykówki czy siatkówki.

Na cenzurowanym znalazł się najlepszy polski klub piłki ręcznej, Vive Kielce, który przed meczem w Lidze Mistrzów miał dylemat: złamać polskie prawo i ustawić niedozwolone reklamy wokół boiska czy... zostać wykluczonym z pucharów. Europejska Federacja Piłki Ręcznej pozostała niewzruszona na doniesienia o grożącej Vive karze i zasłaniając się kontraktem, nakazała ustawienie reklam bukmacherskiej firmy. Celnicy nie mieli wyjścia: wszczęli postępowanie wyjaśniające, a po półtora roku dyrektorowi klubu postawiono prokuratorskie zarzuty.

Podobne kłopoty spotkały organizatorów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Zakopanem. Miasto podpisało sponsorską umowę z firmą bet-at-home w czerwcu 2009 roku. Zawody odbyły się jednak na początku 2010 roku, kiedy obowiązywała już ustawa hazardowa. Na oczach milionów Polaków przed telewizorami usługi niezarejestrowanego w Polsce bukmachera reklamował sam Adam Małysz. Sprawa jest w toku, poszły pytania do Trybunału Sprawiedliwości UE w Luksemburgu, ale organizatorom grozi do 3 milionów grzywny...

NIEBEZPIECZNA KOSZULKA

Tymczasem na świecie z ogromnego rynku bukmacherskiego soki czerpią najlepsze i najbogatsze kluby, jak choćby Real Madryt czy Juventus Turyn. Firma Bwin za swoje logo na koszulkach płaciła „Królewskim” 20 milionów euro rocznie przez sześć poprzednich sezonów; ostatnio zaś została partnerem „Juve”, które przez dwa lata reklamowało inną firmę z branży, BetClick.

Paradoksalnie – mecze z udziałem tych i wielu innych drużyn eksponujących logo bukmacherów, można oglądać w polskiej telewizji, choćby w Canal+. – To polska hipokryzja! – grzmiał Boniek.

Ale gdy już wspomniana stacja reklamowała się na billboardach wizerunkiem Cristiano Ronaldo ubranego w klubowy trykot Realu, Ministerstwo Fi-

nansów uznało, że reklamuje bukmacherskie zakłady.

To nie koniec absurdów ze strony urzędników państwowych, chcących surowo przestrzegać litery prawa. Mieć się na baczności powinni kibice, którzy po ulicach paradowaliby w trykotach swoich ulubionych drużyn z logo bukmachera (!), a także kibice zawierający zakłady. – Będziemy identyfikować osoby, które grają nielegalnie, po dokonanych przelewach – zapowiadał Jacek Kapica, minister odpowiedzialny za ustawę hazardową.

Ten sam Kapica po wprowadzeniu kontrowersyjnych przepisów chciał blokować dostęp do stron z zakładami, co wyśmiała nawet Komisja Europejska, i twierdził, że jeśli do Polski przyjedzie Real Madryt, Ministerstwo Finansów będzie się domagało od słynnego klubu występu w zmienionych koszulkach...

Tymczasem w Polsce chwalenie jest kupowanie akcji KGHM-u i obracanie nimi na giełdzie, ale obstawianie wyników drużyny sponsorowanej przez ten sam KGHM (Zagłębie Lubin), jest już czymś zdrożnym.

BIEDNI, ALE TWARDZI

Ustawa okazała się martwa, bo żadna z liczących się firm nie zaprzestała działalności i nie przeniosła legalnie do Polski – ich serwery znajdują się najczęściej na Maltie lub Cyprze, gdzie tego typu biznes nie jest zabroniony.

Bukmacherski interes zwinął się tylko z reklam, bo nie z internetu. Polacy obstawiają wyniki meczów równie chętnie, jak wcześniej. Tylko podatki i zyski trafiają gdzie indziej, choć od czerwca 2011 roku nowelizacja ustawy łaskawie zezwala Polakom zawierać zakłady w internecie. – Bukmacherzy musieliby zatrudnić ludzi, dać pracę przy obsłudze tego biznesu i reklamować się, wspierając sportowe kluby, bo to naturalne w tryny dla tej działalności. My jesteśmy biedni jako kraj, ale nie chcemy skorzystać z pieniędzy, które same pchają się do nas – gorzko konstatawał Boniek.

Najpierw był zakaz reklamowania piwa i spożywania go na stadionach, teraz jest bukmacherka. Wygląda na to, że politycy najbardziej „rozkopanego” rządu RP sprawdzają wytrzymałość naszego sportu. Co następne w kolejce?

* autor jest dziennikarzem katowickiego „Sportu”.

Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw w Katowicach



Wielkie rozmowy o MAŁYCH i ŚREDNICH

– Małe i średnie firmy zatrudniają dziś dwie trzecie ogółu pracujących, zaś w ciągu ostatniej dekady to właśnie one stworzyły osiemdziesiąt pięć procent wszystkich miejsc pracy. Ich rola przy wychodzeniu z kryzysu gospodarczego jest absolutnie kluczowa – mówił podczas Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw Jerzy Buzek, były premier i przewodniczący Parlamentu



O czym jeszcze dyskutowano podczas trzeciej edycji Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw, który odbył się w dniach 16-18 września w Katowicach?

DZIEŃ PIERWSZY

W ramach pierwszego posiedzenia Komisji Sejmowych debatowano nad oceną zapotrzebowania na innowacje w sektorze. Rankingi wskazują, iż w tym zakresie Polska plasuje się poniżej średniej unijnej. Lekarstwem i szansą na poprawę sytuacji jest edukacja, współpraca i kooperacja przedsiębiorstw. Podczas pierwszego dnia kongresu przedstawiono również raport Ministerstwa Gospodarki na temat wykorzystywania dotacji z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego 2007-2013 przez sektor MŚP. Okazuje się, że do dnia 8. września 2013 r. podpisano blisko 29 tys. umów na kwotę 23 mld zł dofinansowania z UE. Środki zagwarantowane dla MŚP to 9,3 proc. wszystkich realizowanych przedsięwzięć. Gdzie realizowane są te o największej wartości? W województwie mazowieckim, dolnośląskim i śląskim.

Pierwszego dnia nie zabrakło również rozmów o młodych na rynku pracy. Eksperci zastanawiali się, jak umożliwić im kształcenie w duchu oczekiwanych innowacji, tak dalekich od obecnego systemu edukacji. – We Francji po pierwszym roku akademickim są 2 miesiące praktyk, po 2 roku – 4 miesiące, a po 4 roku – 6 miesięcy – mówił Jerzy Kędziora, dyrektor PUP w Chorzowie. W Polsce problemem jest to, że tylko 17 proc. studentów uczy się na kierunkach praktycznych.

DZIEŃ DRUGI

Kolejny dzień Kongresu rozpoczął się od analizy polskich rozwiązań podatkowych w odniesieniu do norm europejskich. – Polski system podatkowy jest systemem skomplikowanym, w którym nie da się uczciwie prowadzić działalności gospodarczej – mówił Kazimierz Pazgan, przedsiębiorca z ponad 40-letnim doświadczeniem, prezes Grupy Kon-spol. Realia podatkowe panujące w Polsce zostały porównane do rzeczywistości przedstawionej w filmie „Układ Zamknięty”, w której patologiczny system eliminuje uczciwych przedsiębiorców.



O innych barierach jakie stoją przed sektorem MŚP dyskutowano również podczas paneli związanych z finansowaniem rozwoju i inwestycji firm z tego sektora. W sytuacji kryzysu na rynku i niepewności z nim związanej, problemem przedsiębiorców staje się pozyskanie zewnętrznego finansowania np. od banków, które mają coraz większe wymagania w zakresie udzielania kredytów. Jednym ze sposobów na wsparcie przedsiębiorców są programy ramowe UE, które zostały szczegółowo omówione podczas jednego z paneli.

Podczas III Europejskiego Kongresu MŚP nie mogło zabraknąć rozmów o podnoszeniu innowacyjności przedsiębiorstw. Polska jest w grupie państw UE, w których ten poziom jest najniższy. Co zatem zrobić, by tę sytuację zmienić? Jednym z rozwiązań może być klaster lub Inkubator Przedsiębiorczości. Tym zagadnieniom poświęcono wiele uwagi podczas konferencji CeBIT 2013 Roadshow Polska. Eksperci przedstawili jak wygląda sektor ICT (Information and Communications Technologies) w Polsce oraz odnieśli się do obszarów takich jak usługi i technologie (w tym sprzęty) związane z telekomunikacją. Wspólnie podkreślili coraz większy wpływ sektora ICT na jakość życia Polaków.

Podczas drugiego dnia wydarzenia rozmawiano również o współpracy międzynarodowej, prywatnej opiece me-

dycznej, idei spółdzielczości na konkurencyjnym rynku, a także perspektywach rozwoju e-gospodarki.

DZIEŃ TRZECI

Rozmowy ostatniego dnia kongresu skupione były wokół tematyki budownictwa, marketingu i sprzedaży oraz rynków zagranicznych. – Nawet najlepsze prawo w kraju nigdy nie wygra z ekonomią, dlatego przede wszystkim należy dbać o przyjazne inwestycjom otoczenie – mówił dr hab. Andrzej Borowicz z Uniwersytetu Łódzkiego.

Uczestnicy III Europejskiego Kongresu Małych i Średnich Przedsiębiorstw mieli również możliwość wzięcia udziału w warsztatach Akademii Marketingu i Sprzedaży, które zostały zorganizowane przez Forum Młodych RIG w Katowicach. Czego dotyczyły? M.in. możliwości wykorzystywania urządzeń mobilnych w biznesie. – 12 lat temu ograniczeniem był sprzęt i komunikacja, w tej chwili tego nie ma. Ograniczeniem jest jedynie wyobraźnia – mówił Tomasz Brodziak z firmy KOTRAK. Dużym zainteresowaniem cieszył się warsztat „Cloud computing, czyli cały biznes w sieci”, który wyjaśniał zjawisko chmury obliczeniowej w sieci i wskazywał na korzyści z tego wynikające. Jak podkreślał Grzegorz Kaczyński, Cloud Sales Specialist w firmie IBM – Cloud computing odpowiada na potrzeby nowej epoki rozwią-

”

Janusz Piechociński, wicepremier i minister gospodarki: „Potrzeba nowych impulsów, które pobudzą sektor małych i średnich przedsiębiorstw, gdyż to właśnie one mają olbrzymi wpływ na koniunkturę, rynek zatrudnienia i wielkość produkcji w Europie. Musimy słuchać głosu przedsiębiorców i tym samym wzmacniać to, co już się sprawdziło”

zań IT, w której priorytetem jest szybkość reakcji, efektywność i wydajność. Podczas warsztatów oprócz dyskusji przedstawiono przedsiębiorcom nowinki techniczne, m.in. nowe rozwiązania technologiczne, a także urządzenia i aplikacje, które ułatwiają biznesową codzienność. Na pewno pomogły w tym również spotkania B2B uczestników, które zwieńczyły tegoroczną edycję wydarzenia.



ROZMOWA Z
WALDEMAREM
SOCHĄ,
PREZYDENTEM ŻOR

„Biznes (naprawdę) lubi ŻORY”

Kto jest kim?

WALDEMAR SOCHA

PREZYDENT ŻOR

OD 1998 ROKU.

Ukończył tu I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Miarki, następnie studia na Wydziale Handlu Zagranicznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Od 1989 prowadził własną działalność gospodarczą. W 1998 po raz pierwszy objął stanowisko prezydenta Żor. Pozostał na tym stanowisku po pierwszych bezpośrednich wyborach samorządowych w 2002. Zwyciężył również w kolejnych wyborach: w 2006 i 2010 roku.

Strefa: Wspólnie z Podstrefą Żorską KSSE realizujecie Państwo ciekawy projekt o charakterze kulturalnym. Co to za projekt?

Waldemar Socha: W Żorach od kilkunastu lat działa muzeum, które do tej pory nie dorobiło się swojej siedziby. Poszukiwaliśmy różnych rozwiązań i myślę, że to, które wypracowaliśmy wspólnie z KSSE, jest rozwiązaniem bardzo dobrym. KSSE w historycznym budynku będzie miało nową siedzibę, ale budynek ma o wiele większe możliwości, jeśli chodzi o przestrzeń. Postanowiliśmy, że w tym budynku będzie się mieścić również żorskie muzeum. Do starego, historycznego budynku zostanie dobudowana nowa część, która będzie zasadniczym elementem muzeum.

Na kiedy przewidziano otwarcie?

Budynek będzie gotowy do końca tego roku, a wystawa mniej więcej za rok.

Co takiego w swojej ofercie będzie miało to muzeum?

Będzie tam oczywiście dział regionalny, poświęcony historii Żor i regionu. To co będzie unikalne, to stworzo-

na przez dział kultur pozaeuropejskich ekspozycja pokazująca osiągnięcia Polaków w odkrywaniu świata.

Ruszyła akcja „Biznes lubi Żory”. Proszę nam powiedzieć coś więcej na ten temat.

Jest to projekt dofinansowany z Funduszy Europejskich i ma na celu promocję inwestycyjną miasta. Promujemy Żory jako miejsce do lokowania biznesu, ale również jako miejsce, gdzie można zamieszkać. Jest to kolejny projekt, którym chcemy zachęcić do inwestowania w Żorach, bo taką akcję prowadzimy prawie nieprzerwanie od kilkunastu lat. I myślę, że skutki są widoczne, bo wielu inwestorów do Żor przyszło. Ta akcja jest przedsięwzięciem na dużą skalę, dosyć kosztownym. Trudno ocenić jaki da efekt, bo to zawsze widać dopiero po wielu miesiącach lub latach, ale nowe zainteresowanie przedsiębiorców już zauważyliśmy.

Rozumiem, że w tej sytuacji o Żorach zrobi się w mediach głośniejsze?

Tak, ta promocja jest w wielu miejscach: w telewizji, prasie, w internecie. Trafiamy również do odbiorców bezpośrednio przez ulotki, mapy.

A na jakim etapie jest współpraca ze Strefą. Czy Państwo mają jeszcze jakieś wolne tereny, które dałoby się zagospodarować?

W Żorach działają już dwa tereny, które są objęte przez KSSE. I teraz jest tworzony trzeci, nowy obszar. To jest teren przy ul. Jana Pawła II, przy wyjeździe z Żor w kierunku Jastrzębia. Tam jest ponad 40 ha przyłączonych do Strefy. Pracujemy nad projektami uzbrojenia tych terenów. Chodzi o doprowadzenie mediów takich jak woda, kanalizacja sanitarna, deszczowa. Z drogami tam nie mamy problemów.

Gdyby znalazł się zainteresowany ulokowaniem swojego biznesu tutaj. Kiedy mógłby zacząć inwestycję?

W każdej chwili. Nawet teraz można zaczynać, bo doprowadzenie mediów nastąpi w przyszłym roku, więc przy uruchamianiu z pewnością już wszystko będzie działać.

Rozumiem, że w akcji „Biznes lubi Żory” kwestie związane z KSSE również są uwzględnione?

Oczywiście.

Wspominał Pan, że nowe tereny inwestycyjne mają już drogi dojazdowe. Jak ogólnie wygląda sytuacja drogowa Żor?

Miasto, co zauważają przyjezdni i inwestorzy, ma dobry układ drogowy. U nas rzadko zdarzają się korki. Ruch tranzytowy w zasadzie omija miasto. Wybudowaliśmy obwodnicę, która została oddana do użytku razem z odcinkiem autostrady A1. Nie ukrywam, że to również wzmacnia zainteresowanie Żorami. Przyjeżdżają inwestorzy, którzy chwalą sobie to, że łatwo się tu dostać i się stąd wydostać. Mamy grupę inwestorów z Bliskiego Wschodu, którzy budują i będą budować fabryki i dla nich ta dostępność komunikacyjna ma bardzo duże znaczenie. Między innymi działa tu Nifco, jest również Korea Fuel-Tech Poland, firma SL. Mogę powiedzieć, że Koreańczycy polubili Żory. Podsumowując, inwestycje w KSSE to są główne obszary rozwojowe, jednak nie są jedyne. Równie ważni są dla nas mali i średni przedsiębiorcy, którzy nie korzystają z dobrodziejstw Strefy, a zakładają firmy lub przenoszą je właśnie do Żor. I co ciekawe, mimo nienajlepszej sytuacji makroekonomicznej, odnotowujemy duże ożywienie na terenie naszego miasta.

”

Dla przedsiębiorców ważna jest dobra infrastruktura, ale także, a może przede wszystkim – dobra atmosfera dla biznesu. My staramy się zapewnić naszym inwestorom warunki najlepsze z możliwych



Gdzie Pan upatruje powodów do takiego stanu rzeczy?

Dla przedsiębiorców ważna jest dobra infrastruktura, ale także, a może przede wszystkim – dobra atmosfera dla biznesu. My staramy się zapewnić naszym inwestorom warunki najlepsze z możliwych.

Staramy się również dbać o naszych mieszkańców. Właśnie teraz kończymy przygotowanie przetargu, który spowoduje, że w Żorach komunikacja miejska będzie darmowa. Chcemy, żeby wszystkie linie – i te wewnętrzne, i te, które wyjeżdżają poza Żory – na odcinkach żorskich były bezpłatne. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to taka komunikacja ruszy od pierwszego stycznia.

Nie obawia się Pan dewastacji autobusów, bo jak za darmo...

Ale dlaczego? Często słyszę to pytanie i nie rozumiem dlaczego miałoby to zachęcać pasażerów do większego niszczenia? Choć przyznaję, że poczyniliśmy kroki, aby takim sytuacjom zapobiec. W każdym autobusie będą zainstalowane 4 kamery. Myślę, że skutecznie zniechęci to ewentualnych wandalów.

Poza komunikacją Żory od kilku lat kojarzone są z rozrywką.

Nie mogę nie wspomnieć o parku rozrywki Twinpigs. To jest produkt, który się wielu osobom podoba, rozwija się i ma się rozwijać. Dążymy do stworzenia docelowo bardzo dużego parku rozrywki. Będzie nie tylko westernowo, mają być też inne atrakcje. Docelowo park będzie obejmował kilkadziesiąt hektarów, czyli znacznie więcej niż teraz. Ma to oczywiście na celu zainteresowanie Żorami turystów – i weekendowych, i takich, którzy być może zostaną tu na trochę dłużej, bo chcemy stworzyć tutaj więcej atrakcji. W przyszłości chcemy pokazać nasze stare miasto, jako miejsce bardzo atrakcyjne, w którym miło będzie spędzić czas. Może nie ma ono wielu zabytków, ale ma swój urok, o którym mało osób jeszcze wie i mało osób tutaj dociera. Wszystkie te miejsca chcemy w przyszłości połączyć w jedną trasę turystyczną, żeby oprócz zwiedzenia miasteczka ludzie zobaczyli też inne rzeczy, na przykład odwiedzili muzeum, od którego zaczęliśmy rozmowę, bo będzie ono niezwykle – zarówno jeżeli chodzi o formę architektoniczną

”

W Żorach od kilkunastu lat działa muzeum, które do tej pory nie dorobiło się swojej siedziby. Poszukiwaliśmy różnych rozwiązań i myślę, że to, które wypracowaliśmy wspólnie z KSSE, jest rozwiązaniem bardzo dobrym

.....
jak i wystawy. Powstaje również tak zwane muzeum ognia, czyli instytucja, która będzie pokazywała historię ujarzmiania ognia przez ludzi, co nawiązuje do naszej tradycji, bo nazwa Żory pochodzi od słowa „żar”. Będzie to także małe Centrum Nauki Kopernik poświęcone ogniu. Innymi słowy, serdecznie zapraszam do Żor. Warto.

Rozmawiał
Wojciech Leśny

NOWA SIEDZIBA jeszcze w tym roku

TRZY PYTANIA DO ANDRZEJA ZABIEGLIŃSKIEGO,
WICEPREZESA KATOWICKIEJ SPECJALNEJ STREFY EKONOMICZNEJ

Strefa: Jeszcze w tym roku czeka Państwa przeprowadzka do nowej siedziby. Co jest tego przyczyną?

Andrzej Zabieglński: Zawsze wyznawaliśmy zasadę, że w pierwszej kolejności zarobione pieniądze inwestujemy w ulepszenie oferty dla Klientów. To pozwalało nam przyciągać kolejnych zainteresowanych inwestycjami na naszych terenach. Ta polityka doskonale się sprawdziła. Jednak musimy mieć świadomość, że istotne jest również zapewnienie naszym partnerom dogodnych warunków prowadzenia z nami rozmów, czy też możliwości zaprezentowania im naszych ofert. Gołym okiem widać, że siedziba w Żorach należy do najskromniejszych spośród wszystkich siedzib Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Zatem inwestycja w nowe biura stała się koniecznością. Obecną siedzibę wynajmujemy. Nowa będzie już naszą własnością.

Słowo „nowa” należałoby chyba włożyć w cudzysłowy?

Tak. Wynika to z pewnej linii, jaką Zarząd Strefy przyjął jakiś czas temu, czyli inwestowanie w budynki zabytkowe, a takim jest chociażby Willa Gerdesa – siedziba główna Strefy przy ulicy Wojewódzkiej. Taka też będzie siedziba Podstrefy Jastrzębsko-Żorskiej na ulicy Męczenników Oświęcimskich. Jednakże w przypadku żorskiej siedziby mamy nieco więcej możliwości rozwoju i architektonicznie będzie tam można zobaczyć połączenie

dwóch epok – początków XX i XXI wieku. Poza tym budynki te będą łączyć ze sobą co najmniej dwie funkcje.

Właśnie, jakie będzie przeznaczenie nowej nieruchomości Podstrefy Jastrzębsko-Żorskiej?

Oczywiście znajdą się tam biura KSSE. Jednak zajmą tylko jedną kondygnację. Pozostała część zabytkowej kamienicy będzie klasycznym wynajmem pomieszczeń biurowych, a dobudowana część nowych pomieszczeń przeznaczona zostanie na siedzibę Muzeum Miejskiego w Żorach. Uważam takie rozwiązanie za doskonałe z dwóch powodów. Po pierwsze jako właściciele nieruchomości gruntowej i budynków zgodziliśmy się na częściową odsprzedaż w długim okresie poszczególnych części wynajmowanych przez muzeum. Daje nam to gwarancję trwałości najmu. Do tego czasu, mówiąc w uproszczeniu, muzeum będzie wynajmowało część obiektu, a drugą odkupywało. Tak elastyczne podejście daje miastu czas na bezbolesne dla jego budżetu nabycie nowej części Muzeum Miejskiego. Nam nawet w czasie kryzysu przychody z wynajmu będą rekompensowały dotychczasowe nakłady inwestycyjne. Po drugie fakt, że w jednym kompleksie znajdować się będzie nasza siedziba i Muzeum Miejskie, jest dla wizerunku Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej potwierdzeniem dotychczasowych działań Strefy na rzecz wysokiej kultury.



COACHING

ciągłe modny i potrzebny

WŚRÓD CZYTELNIKÓW MAGAZYNU „STREFA” Z PEWNOŚCIĄ ZNAJDZIE SIĘ WIELE OSÓB, KTÓRYM TEMATYKA COACHINGU JEST BARDZO DOBRZE ZNANA. NARZĘDZIE TO, NIEZWYKLE PRZYDATNE W ZARZĄDZANIU, WARTĘ JEST JEDNAK CIĄGŁEGO PROMOWANIA I PRZEKONANIA DO NIEGO SZERSZEGO GRONA MENEDŻERÓW

Dlatego, mimo iż kilka lat temu miałam już okazję przedstawić ten temat w magazynie, pomyślałam, że być może warto go czytelnikom przypomnieć i odświeżyć.

NOWOCZESNE NARZĘDZIE W RĘKACH SZEFA

Zacznijmy od słowa coaching. Pojęcie to pojawiło się w Polsce w latach 90-tych i do tej pory nie doczekało się trafnego polskiego odpowiednika. Z jednej strony coaching kojarzy się ze szkoleniem sportowców, z drugiej – z modnym trendem w biznesie. Ta metoda – wspierania, pomnażania umiejętności, zachęcania do wyzwań, jest przede wszystkim świetną metodą

Kto jest kim?

JOANNA CISEK-DĄBROWSKA

psycholog-praktyk, trener rekomendowany przez Polskie Towarzystwo Psychologiczne, menedżer personalny (ukończyła Studia Podyplomowe „Zarządzanie personelem” AGH Kraków). Coach – ukończyła prestiżową szkołę coachów prowadzoną we Wszechnicy UJ w Krakowie przez Erickson College International pt. „The Art and Science of Coaching”, aktualnie w trakcie certyfikacji ICF.

zarządzania, nowoczesnym narzędziem w rękach szefa. W istocie rzeczy coaching poświęcony jest rozwojowi personelu. Jak już wspomniałam, w języku polskim nie ma dobrego tłumaczenia tego terminu. Zdarza się, że stosuje się określenie „trening indywidualny”, ale przecież funkcjonuje też „coaching zespołu”.

SEDNO COACHINGU

Coaching to pomaganie danej osobie w doskonaleniu jej działania poprzez stosowanie refleksji, zaszczepienie konkretnej umiejętności lub wykorzystanie odpowiedniej dziedziny wiedzy. Może też być to takie zaplanowanie procesu, aby osoba coachowana przez rzetelną ocenę bądź ukierunkowaną praktykę i regularną informację zwrotną mogła rozwijać swoje umiejętności i osiągać określone kompetencje. Jak widać, coaching pomaga po prostu w osiągnięciu lepszych wyników w realizacji celów zawodowych. Dodajmy jeszcze, że w proces coachingu zaangażowane są dwie osoby – coachee i coach (bądź coacher) jako osoba motywująca do wdrażania nowych rozwiązań. Wspólnie dążą do wypracowania najlepszych rozwiązań i poprawy działania. Najważniejszym założeniem w procesie coachingu jest to, że zarówno cel, jak i sposób realizacji wyznacza coachee, a nie coach (trener).

JAK WYGLĄDA PROCES COACHINGU ROZWOJOWEGO?

Proces dotyczy dwóch osób: coach'a i osoby coach'owanej. Podstawowym narzędziem pracy coach'a jest rozmowa. Spotkania coachingowe od-

bywają się w relacji 1x1, w warunkach zapewniających komfort prowadzenia rozmowy. Inicjatorem spotkań jest osoba coach'owana (coachee). Warunkiem rozpoczęcia pracy jest zawarcie kontraktu obejmującego podstawowe zasady pracy: zakres tematów, obszar odpowiedzialności, rytm spotkań, czas spotkania, reguły komunikacji, zasady dyskrecji i poufności. Osoba coach'owana decyduje o wyborze celów do pracy. Wybór powinien być poprzedzony wspólną analizą. Sesje odbywają się regularnie, nie rzadziej niż raz na miesiąc. Czas trwania jednego spotkania to jakieś 1-1,5 godziny.

WYBÓR COACHA

Jaki powinien być dobry coach? Na pewno nie powinien być liderem. Liderzy mają często zbyt dominującą osobowość, by wspierać innych. Coach powinien raczej stać w cieniu, będąc przygotowanym na to, że to jego coachee, a nie on sam odniesie sukcesy. Coach dąży zatem do poznania innych ludzi, ich predyspozycji, umiejętności, marzeń i potrzeb. Tylko wtedy będzie w stanie właściwie zdiagnozo-

SZKOLENIA Z KSSE

Centrum Rozwoju Kadr przy Katowickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej oferuje szkolenia, treningi symulacyjne, a także indywidualny coaching menedżerski. Siedzibą CRK jest od 1999 r. Podstrefa Tyska przy ul. Fabrycznej 2 w Tychach. Szkolenia prowadzone przez Centrum obejmują swoim zakresem m.in. umiejętności leaderskie, komunikacji i budowania zespołów, rozwiązywania konfliktów i negocjacji dla menedżerów różnego szczebla. CRK oferuje elastyczne formy współpracy w zakresie szkolenia personelu w zależności od indywidualnych potrzeb szkoleniowych firmy.



wać potencjał, który posiada coachee. Dobry coach udziela również informacji zwrotnej – zarówno wtedy, gdy osoba coachowana wykonuje jakąś czynność dobrze, jak i wtedy, gdy popełnia błąd. Potrafi milczeć i słuchać, przy czym nie jest to równoznaczne z przyznawaniem racji. Jest także skoncentrowany. Dobry coach unika rozproszeń, skupia się na tym, co podopieczny chce mu powiedzieć, a nie na swojej reakcji na jego wypowiedź. Nie ocenia. Jest ostrożny, by nie podejmować kategoriycznych sądów w myślach podczas rozmowy. Chroni go to przed niepotrzebnymi rozproszeniami i wyciąganiem pochopnych wniosków. Wybierając swojego coacha trzeba pamiętać o tym, aby czuć się przy nim swobodnie i bezpiecznie. Musi on zatem stworzyć atmosferę wzajemnego zaufania – bez tego współpraca może się nie powieść.

Autorem tekstu jest Joanna Cisek-Dąbrowska, dyrektor Centrum Rozwoju Kadr przy KSSE

RODZAJE COACHINGU

COACHING – W ZALEŻNOŚCI OD OSÓB, DO KTÓRYCH JEST SKIEROWANY LUB TEŻ CELU JAKI MA ZOSTAĆ OSIĄGNIĘTY – MOŻNA PODZIELIĆ NA KILKA RODZAJÓW:

BUSINESS COACHING – dotyczy doskonalenia pracy własnej biznesmenów i poprawiania efektywności. Podstawowym celem jest szkolenie pracowników tak, aby poprawili umiejętność osiągania wyznaczonych celów oraz rozwinęli własny potencjał. Powszechnie uważa się, że coaching w tym obszarze powinien być prowadzony przez profesjonalnych coachów, a nie podczas okazjonalnych spotkań z menedżerami liniowymi.

EXECUTIVE COACHING – przeznaczony jest przede wszystkim dla menedżerów najwyższego szczebla, aby poprawić ich umiejętności przywódcze – zdolności motywowania, budowania autorytetu oraz by rozwinąć sposoby podejmowania strategicznych decyzji.

CAREER COACHING – skierowany jest głównie dla osób poszukujących nowej pracy – bezrobotnych bądź też chcących zmienić mniej satysfakcjonującą pracę na bardziej im odpowiadającą.

COACHING SPRZEDAŻOWY – zaadresowany jest do aktywnych sprzedawców, aby zwiększyć ich wyniki sprzedażowe. Coach wspiera i rozwija kompetencje, ćwiczy z klientem techniki sprzedaży, buduje jego pewność siebie.

TEAM COACHING – przeznaczony jest przede wszystkim dla członków zespołów roboczych, koncentruje się na umiejętnościach współpracy w zespole, tworzeniu dobrych relacji międzyludzkich.

LIFE COACHING – dotyczący pozazawodowych, osobistych sfer życia. Chociaż nie dotyczy on bezpośrednio aktywności zawodowej klienta, to jednak w praktyce sfera zawodowa i prywatna wzajemnie się przenikają. Ma za zadanie doskonalenie przede wszystkim kompetencji osobistych i rozwijanie predyspozycji osobowościowych w ramach ustalonego z coachem zakresu oraz wsparcie w rozwiązywaniu problemów z obszaru uzyskiwania równowagi pomiędzy sferą zawodową a osobistą.

NADEJDA DOBRE CZASY

ROZMOWA Z MAGDALENĄ KOPYTIUK, MALARKĄ



**MAGDALENA
KOPYTIUK-PLUTA**

Urodziła się w 1987 r. Studiowała w Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach (w Pracowni Malarstwa pod kierunkiem prof. Jacka Rykały, dyplom w roku 2011). Stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (2010 r.). Brała udział w kilku wystawach zbiorowych i instalacjach artystycznych. Wernisaż w Galerii StrefArt jest jej pierwszą wystawą indywidualną. Mieszka i tworzy w Tychach.



Strefa: Kiedy zaczęła się Pani przygoda z malarstwem?

Magdalena Kopytiuk: Właściwie to się nie zaczęło, bo cały czas trwało. Po prostu od najmłodszych lat coś wycinałam, kleiłam, rysowałam, aż zaczęło się to stawać coraz poważniejsze, przekształcało się w coraz bardziej świadome formy. Nie zarejestrowałam jednak żadnego początku i nie wiem czy ktokolwiek ze znajomych mi artystów również odnotował moment, w którym postanowił, że zajmie się w swoim życiu twórczością.

Jednak w pewnym momencie podjęła Pani decyzję o rozpoczęciu studiów na Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Był to chyba już moment kiedy jednak „coś się zaczęło”, który można zarejestrować w swojej pamięci?

Tak, to był poważny krok w stronę malarstwa, chociaż robiąc go nie myślałam o tym, co będzie dalej. Zanim za-

częłam studia, chodziłam na kursy przygotowawcze, mijałam się ze studentami, obserwowałam pedagogów. Byłam pod wrażeniem panującej na akademii atmosfery, wiszących na ścianach obrazów, unoszącego się w powietrzu odurzającego zapachu farby, terpentyny. Dopiero na studiach uświadomiłam sobie ważność przekazu w malarstwie, że to co i jak się maluje, musi mieć jakiś sens.

Gdyby nie malarstwo to może byłaby matematyka – podobno całkiem niezłe sobie Pani z nią radzi. Można ją wykorzystać w malarstwie?

Wiele rzeczy analizuję bardzo matematycznie, również kiedy maluję. Jednak sam proces malowania nie jest od początku do końca zaplanowany, więc matematyczna precyzja tutaj nie pomoże. Stając przed sztalugą nie przebywam drogi od punktu a do punktu b, nie mam do dyspozycji żadnego wzo-

ru jak przy rozwiązywaniu zadań matematycznych. W malarstwie każdy kolejny ruch pędzlem przynosi nowe rozwiązanie i nigdy nie wiadomo na czym dany obraz tak naprawdę się skończy.

Wybrała sobie Pani bardzo tradycyjną technikę – olej na płótnie. Dlaczego?

To jest związane właśnie z tą atmosferą akademii, zapachem, a także kontaktem z materia jaką jest płótno. Maluję na lnie, który sama sobie przygotowuję. Lubię mieć kontrolę nad każdym etapem, a w momencie kiedy wiem jakie jest podłoże, z czego zostało wykonane, jakie są farby – mogę tego dopilnować. Moje tradycyjne podejście wynika też stąd, że jestem głęboko zafascynowana twórczością dawnych mistrzów. Inspiruje mnie Georges de La Tour, Pieter Bruegel, Diego Velázquez, Francisco Goya, Édouard Manet, Caravaggio, Frida Khalo, Edward Hopper czy Andrzej

Strefa klubowa



Wróblewski. Zachwycają mnie również obrazy Macieja Bieniasza. Choć zachwyt też nie zawsze jest malarstwu potrzebny.

Co zatem jest potrzebne?

Emocje. Obrazy powinno się przeżywać. Chodzi o to, żeby one zatrzymywały, porywały chociaż na chwilę. Żeby to osiągnąć, potrzebny jest warsztat. Dzisiaj jest lansowany taki pogląd, że każdy może być artystą, jeśli tylko ma coś do powiedzenia, że sztukę można zrobić ze wszystkiego. Dla mnie natomiast warsztat jest bardzo ważny. Nawet jeżeli na przykład obraz jest ciekawy i ma jakiś ważny, głęboki przekaz to boli mnie to, że jest kiepski warsztatowo. W malarstwie nie uznaję kompromisów. Oczywiście zdarza się, że czasem obraz jest specjalnie niedoskonały i w tym jest ukryta jego siła. Ja jednak ciągle dużą wagę przykładam do warsztatu i ciągle znajduję jakieś nowe rzeczy, nad którymi chcę popracować, które chcę doskonalić.

Na Pani obrazach dominują kobiety usytuowane w ciemnej, mrocznej przestrzeni. Jakle jest podłoże takiej kreacji? Przypadek?

To się wiąże z moimi wspomnieniami, z rodziną. Kobiety zawsze pełniły decydującą rolę w mojej rodzinie. Miałam bardzo silną babcię, która trzymała całą rodzinę razem i była kimś w rodzaju ojca chrzestnego, tyle że bez przemocy i ciemnych interesów. Wszyscy jej słuchali i nikt nie miał odwagi jej się sprzeciwić. Może między innymi dlatego kobieta jest dla mnie interesująca, bo niby ma tę siłę, ale jednak jest w niej coś niepokojącego. Natomiast ciemne kolory, półmrok kojarzą mi się ze spokojem, wyciszeniem, ciepłem, choć może się to wydawać ponure i mroczne. To rodzaj kryjówki dla moich postaci. One żyją przecież w tych obrazach.

A Pani mogłaby żyć bez nich?

Nie. Jak nie maluję dłuższy czas to czuję się tak, jakbym była na głodzie,

jakbym odstawiła na bok coś, od czego jestem uzależniona. To, że w ogóle ktoś ma chęć tworzenia można porównać z nerwicą natręctw. I to jest tak, że z jednej strony do czegoś się dąży, za czymś tęskni i wkłada się w to malując całą swoją energię, siłę, a na końcu jest się kompletnie wyczerpanym. Tyle tylko, że to wyczerpanie niesie ze sobą ulgę, satysfakcję. Bo malarstwo to też często terapia.

Myśli Pani, że świat, w którym teraz żyjemy sprzyja temu by być artystą, by tworzyć?

Nie wiem czy kiedykolwiek był dobry czas i czy kiedykolwiek będzie. Są ludzie, którzy odnoszą sukces, ale też nie do końca wiadomo, jak ten sukces zdefiniować. Dla jednych są to materialne korzyści, a dla innych istnienie, bycie rozpoznawalnym w środowisku artystycznym. Mnie się wydaje, że tak naprawdę trzeba robić swoje, konsekwentnie dążyć do celu i wtedy dobre czasy nadejdą dla każdego.



Każdy szanujący się klub dla koneserów musi posiadać to pomieszczenie. Palenie cygar nie przyniesie nam pełni doznań, jeśli wilgotność powietrza, temperatura i przewiew nie będą odpowiednio dobrane. W Coneser Club Katowice poza cigar room'em w ofercie znaleźć można także najlepsze cygara na rynku.

Cigar room





Zapraszamy do udziału w rekordowej edycji!

6. Międzynarodowe
Targi Obrabiarek, Narzędzi
i Technologii Obróbki

1 – 3 października 2013

TOOLEX

tereny targowe: Expo Silesia
Centrum Targowo-Konferencyjne
ul. Braci Mieroszewskich 124
41-219 Sosnowiec

Sosnowiec
expo silesia

kontakt: Agnieszka Cieślik
tel. 32 78 87 541 , fax 32 78 87 522
kom. 510 031 475
e-mail: agnieszka.cieslik@exposilesia.pl

SALON WIRTOTECHNOLOGIA

metody i narzędzia do wirtualizacji procesów,
CAD/CAM/CAE, rapid prototyping, metrologia przemysłowa

PREMIEROWE TARGI TECHNIKI LASEROWEJ LASERexpo

wraz z Targami TOOLEX

BRANŻA SPOTYKA SIĘ W SOSNOWCU!



www.toolex.pl